

Otwarcie Domu Modlitwy w Orłówce

W miejscowości Orłówka na Ukrainie nastąpiło otwarcie sali nabożeństw. Było to wielkim przeżyciem dla miejscowego braterstwa. Jeszcze parę lat temu nikt by nie przepowiedział takiej możliwości. Przechodzi to wszelkie wyobrażenia. Jednak Boskie wyroki są często niezbadane i dla ludzi zaskakujące. Rozpoczęta przed rokiem praca przy budowie tego sakralnego obiektu została ukończona. W dniu 29 grudnia 1991 roku w nowo wzniesionym pomieszczeniu odbyło się całonocne nabożeństwo, w którym uczestniczyło ponad 400 osób. Mottem tej niecodziennej uroczystości były słowa Psalmisty Bożego ze 136 Psalmu 1 wersetu: „Wysławiajcie Pana, albowiem jest dobry; albowiem na wieki miłosierdzie Jego”.

Rozpoczęcie tej szczególnej uroczystości nastąpiło o godzinie 11 i trwało bez przerwy do godziny 15. Wykładami dla publiczności służyło pięciu miejscowych braci w języku ukraińskim. Między wykładami były śpiewane pieśni nabożne i młodzież recytowała wiersze o treści religijnej. W tej uroczystości uczestniczyła także miejscowa ludność, która skorzystała z zaproszenia braterstwa. Wśród zaproszonych byli też przedstawiciele urzędu gminy, kołchozu i szkoły.

Brat Wiktor Chilczuk, członek zboru w Orłówce, w swojej krótkiej mowie wyraził wielką wdzięczność Bogu Najwyższemu za Jego dobroć, za wszelkie błogosławieństwa, jakie towarzyszyły przy budowie tego obiektu. Ten wątek przewijał się w tematach wszystkich usługujących braci. Mówili oni, że na każdym kroku odczuwano Bożą opiekę i łaskę, bo chociaż znajdujemy się w kryzysowych warunkach, jednak ani materiałów, ani sił i chęci do pracy nigdy nie brakowało. Wszyscy członkowie zboru i młodzież pracowali z wielkim zaangażowaniem. Władze gminne, życzliwie ustosunkowane, przydzieliły plac pod budowę tej sali i dużo pomogły w nabyciu materiałów. Miłym zaskoczeniem był fakt, że przewodniczący Urzę-

du Gminy złożył braterstwu życzenia, aby ten dom modlitwy był dla nich miejscem wypoczynku i miejscem, gdzie by mogli wychwalać imię Boże.

W czasie przerwy obiadowej miejscowe siostry ugościły wszystkich uczestników smacznymi posiłkami. Jadalnia jest tak duża, że jednorazowo może pomieścić ponad 150 osób. Po przerwie obiadowej część uczestników odeszła do swych domów, a ci, którzy pozostali, mieli przywilej wysłuchać jeszcze dwóch wykładów, którymi służyli bracia z okolic Lwowa. Było też wśród zaproszonych gości dwóch braci z Polski. Skorzystali oni z przywileju usługi Słowem Prawdy i w godzinach wieczornych usłużyli wykładami na temat: „Gdzie będzie ścierw (pokarm), tam się zgromadzą i orły” - Mat. 24:28 i „Pieśń Mojżesza i Baranka” - Obj. 15:3. Wykłady tych braci nawiązywały także do okoliczności budowy domu modlitwy. Bracia życzyli, aby na tym miejscu był podawany przez sług Pańskich zdrowy pokarm, żeby treść pieśni o Bożym zbawieniu nie była fałszowana.

Do miłego akcentu tej wieczorowej chwili należał fakt, że jedna osoba (nauczycielka szkoły) zgłosiła chęć wejścia na wąską drogę, aby naśladować Pana Jezusa. Był to moment wspaniały, wzruszający, że jeszcze są na ziemi ludzie, którzy pragną służyć Bogu i skorzystać z obietnic Wysokiego Powołania. Na wielu policzkach ukazały się łzy radości. Nastąpiły uściski dłoni i serdeczne życzenia. I jeszcze raz życzymy tej siostrze wiele błogosławieństw Bożych i wytrwania w dobrym przedsięwzięciu serca.

Było życzeniem organizatorów, aby tymi dobrymi wieściami z Orłówki, radością w Panu i błogosławieństwami, jakie towarzyszyły tej społeczności w dniu otwarcia domu modlitwy, podzielić się ze wszystkimi Czytelnikami czasopisma „Na Straży”.

Uczestnik - br. Roman Rorata

BŁOGOSŁAWIENI ODTĄD UMARLI, KTÓRZY W PANU UMIERAJĄ

- Dnia 25 września 1991 r. zakończyła swą ziemską pielgrzymkę siostra Irena PARFIENOWICZ, członek zboru w Białymstoku. Przeżyła 81 lat, w tym 58 lat w Prawdzie.
- W dniu 16 listopada 1991 r. zakończył swą ziemską pielgrzymkę brat Piotr GORAL, członek zboru w Melbourne (Australia), wieloletni członek zboru w Krakowie. Przeżył 95 lat, w tym 61 lat w Prawdzie.
- 28 listopada 1991 r. zmarła siostra Anna GRUDZIEN, żona brata Mikołaja. Była członkiem zboru w Chrzanowie. Przeżyła 87 lat, w tym 68 lat w Prawdzie. Przez całe swoje poświęcone życie towarzyszyła mężowi w jego bogatej działalności ewangelicznej. Prowadziła dom, który był schronieniem dla wielu chorych, starych i potrzebujących braci. Pomimo trudnych warunków w tym domu zgromadzali się przez pewien czas bracia zboru chrzanowskiego. W tym też domu, w niełatwych czasach okupacji niemieckiej, pomimo zakazów, spotykała się młodzież, aby śpiewać Bogu na chwałę i rozważać Jego świętą Prawdę. Siostra Grudzień pozostanie dla nas przykładem poświęcenia i ofiarności w udzielaniu pomocy wszystkim potrzebującym.
- Dnia 18 grudnia 1991 r. zmarła siostra Ewa ANDRZEJEWSKA, członek zgromadzenia w Bilgoraju. Przeżyła 93 lata, w tym 65 lat w Prawdzie.
- W dniu 9 stycznia 1992 r. zakończyła swą ziemską pielgrzymkę siostra Zofia GŁOS, członek zboru w Lublinie. Przeżyła 82 lata.
- Dnia 6 lutego 1992 r. zmarł brat Jan KULANICA, członek zgromadzenia w Przychojcu. Przeżył 69 lat, w tym 50 lat w Prawdzie.
- W dniu 19 lutego 1992 r. zmarła siostra Maria KUREK, członek zboru w Chrzanowie. Przeżyła 88 lat, w tym 50 lat w Prawdzie.

ZRZESZENIE WOLNYCH BADCZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Nadesłanych, a nie zamówionych artykułów, Redakcja nie zwraca. Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na następujący adres:

Redakcja „Na Straży”, ul. św. Filipa 13/16, 31-150 Kraków, Tel. 33-77-98

Konto PKO: I Oddz. Kraków, Nr 35510-28512-136.

Cena pojedynczego numeru zł. 5.000,-

Roczna prenumerata zł. 30.000,-

Zakład Poligraficzny „POLDRUK”, Białystok - Kleosin, ul. Zambrowska 20A.



Rok założenia 1958

MAJ - CZERWIEC

1992

NR 3

SPIS TREŚCI: • Lepiej dla was, żebym ja odszedł • Obietnica Ducha Świętego • Agape • Odpowiedzialność spłodzonych z Ducha (WT) • Duchowe Niebiosy • Drugi List św. Piotra (WT) • Siewca Prawdy • Nie ma mężczyzny i niewiasty w Chrystusie (WT) • Pokój wśród burzy (WT) • Dobrze, lepsze i najlepsze badanie Pisma Świętego (WT) • Wzywaj mnie Panie (wiersz) • Duchowa dojrzałość wieku • Kalendarz Konwencji 1992/93 •

Lepiej dla was, żebym ja odszedł

Lekcja z Dziejów Apostolskich 1:1-11

„Lecz ja wam mówię prawdę: Lepiej dla was, żebym Ja odszedł. Bo jeśli nie odejdę, Pocieszyciel do was nie przyjdzie, jeśli zaś odejdę, pošlę go do was” - Jan 16:7 (NP).

Gdy Pan Jezus mówił o prześladowaniach, ciężkich doświadczeniach, o odejściu, nikt nie zapytał: „Dokąd idziesz?” - ale wszystkich napelniał smutek. Niewątpliwie uczniowie myśleli o śmierci Pana, o której Jezus wspominał wcześniej i traktowali ją jako odejście, w które jednak nie bardzo wierzyli.

Pismo Święte opisuje wiele istotnych momentów z życia Jezusa Chrystusa. Są to:

1. Narodzenie Jezusa
2. Ofiarowanie się w Jordanie
3. Misja trwająca trzy i pół roku
4. Getsemane i śmierć na krzyżu
5. Zmartwychwstanie
6. Wniebowstąpienie
7. Powtórne Przyjście Chrystusa.

Wszystkie te wydarzenia stanowią razem całość i są bardzo ważne; nie da się ocenić, które z nich jest ważniejsze, ale o wniebowstąpieniu mówi się i pisze najmniej - dlaczego? Czyż Pan nie zwracał uwagi na swe odejście? Ewangelisci - Marek i Łukasz zwrócili szczególną uwagę na ten ważny przedmiot, dający wielkie korzyści apostołom, naśladowcom Pańskim, a nawet całemu potomstwu Adama.

Mówiąc o wniebowstąpieniu Pana nie można pominąć czterdziestu dni dzielących zmartwychwstanie od wniebowstąpienia. Był to czas wielkiej radości dla niewiast i apostołów. Spotkali się oni ponownie ze swoim ukochanym Mistrzem, a Pan realizował w tym okresie istotny cel swej misji.

KORZYŚCI CZTERDZIESTU DNI

Dlaczego Pan po zmartwychwstaniu ukazał się uczniom? Przecież przy zmartwychwstaniu otrzymał chwalebne ciało, Boską naturę. W jakim celu przybie-

rał postać ludzkiego ciała i ukazywał się uczniom? Zapewne chciał ich ponownie zgromadzić do społeczności, z której zostali rozproszeni. Chciał wzmocnić ich wiarę, utwierdzić w nadziei, ale nie tylko - Pan Jezus miał na celu zmienić ich zdanie, chciał, by zrozumieli, że On nie będzie ziemskim królem Izraela, za jakiego Go uznawali; że nie będzie już z nimi cielesnie, nie będzie chodził, nauczał, spożywał chleba, itd., ale przechodzi do stanu duchowego. Idzie do Ojca, aby przedstawić swoje wartości, zasługi, ofiarę, którą poniosł, aby otrzymać Ojcowskie uznanie, uwielbienie, a swoim naśladowcom dać duchowy pożytek, który wcześniej obiecał.

Chrystus mógł dostąpić połączenia ze swoim Ojcem w czasie zmartwychwstania, ale Bóg uznał, że Jego Syn ma spełnić swoje wielkie zadanie w pierwotnym Kościele jeszcze przed uwielbieniem.

W ciągu czterdziestu dni Pan udzielił odpowiednich lekcji, szczegółowych instrukcji, aby Jego apostołowie stali się filarami Kościoła, a swoim naśladowcom przekazał odpowiednią naukę dotyczącą prowadzenia dzieła Pańskiego. Dał im do zrozumienia, że nie będą sposobnymi do prowadzenia dalszej pracy przed otrzymaniem od Ojca szczególnej mocy z góry, na którą polecił oczekiwać w Jeruzalemie. Przypomniat, że błogosławieństwo, na które mieli oczekiwać, było tym, o którym wspominał jeszcze przed swoim ukrzyżowaniem - że Ojciec ześle na nich Ducha Świętego.

Podczas owych czterdziestu dni uczniowie zaczęli pojmować, że należało się spodziewać innych rzeczy niż te, o których myśleli w czasie ziemskiej misji Pana. Zaczęli rozumieć, że chwala i zaszczyty królestwa nie miały być rozdawane od zaraz. Ich umysły kierowały się na słowa Mistrza:

„Aż do dnia, gdzie udzieliwszy przez Ducha Świętego poleceń apostołom, których wybrał, wzięty został w górę (...) ukazując się im przez czterdzieści dni i mówiąc o Królestwie Bożym. A spożywając z nimi posiłek, nakazał im: Nie oddalajcie się z Jeruzolimy, lecz oczekujcie obietnicy Ojca, o której słyszeliście ode mnie; Gdy oni tedy się zeszli, pytali go, mówiąc: Panie, czy w tym czasie odbudujesz Królestwo Izraelowi? Rzekł do nich: Nie wasza to rzecz znać czasy i chwile, które Ojciec w mocy swojej ustanowił” - Dzieje Ap. 1:2-7 (NP).

Słowa te świadczą, że apostołowie byli zainteresowani prorocstwami, które mówiły o błogosławieństwie Bożym dla Izraela, a przez dzieci Abrahama także dla całego rodu Adamowego. Może dokładnie nie rozumieli tych prorocstw, ale mieli poważanie i szacunek dla nich. Zaczęli myśleć, jak mogą się wypełnić przez nich duchowe zarządzenia, jeżeli naród ten miał być odrzucony od łaski Bożej z powodu bałwochwalstwa, nieposłuszeństwa i odrzucenia Mesjasza. Zapytali Mistrza, czy teraz lub wkrótce wypełnią się te prorocтва mówiące o przywróceniu Izraela do Boskiej łaski jako „królestwo Boże”. Pan nie powiedział, że źle zrozumieli prorocтва, że one wszystkie będą się wypełniać w duchowy sposób. W odpowiedzi Jezusa zawiera się myśl, że uczniowie właściwie rozumieją, ale czas na wypełnienie tych prorocstw jeszcze nie nadszedł. Podkreślił, że nie powinni przywiązywać wagi do „czasów i

chwil”, ale raczej bardziej ufać Bogu, który „czasy i chwile w mocy swojej ustanowił”.

„Weźmiecie moc Ducha Świętego, kiedy zstąpi na was i będziecie mi świadkami w Jeruzolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi” - Dzieje Ap. 1:8 (NP) - były to ostatnie słowa Pana, świadczące, że powołał apostołów do wielkiego dzieła - do pracy, jaką mają wykonać członkowie Jego Ciała. Wspomniał, że zostaną specjalnie uzdolnieni przez Ducha Świętego, którego Ojciec ześle w Jego imieniu. Dzięki tej mocy i wpływowi będą przedstawicielami Jego charakteru i nauk, nie tylko w Jeruzalemie, ale i na całej ziemi. Pan zrealizował swój cel, udzielił jeszcze ostatnich wskazówek: *„Gdy to powiedział, a oni patrzyli, został uniesiony w górę i obłok wziął Go sprzed ich oczu” - Dzieje Ap. 1:9 (NP).*

KORZYŚCI Z WNIEBOWSTĄPIENIA

Po takim pożegnaniu uczniowie nie mogli się już spodziewać, że Pan się im ukaże w ludzkiej postaci. Zrozumieli, że jako duchowa istota, mająca „moc na niebie i na ziemi”, odszedł od nich, tak jak poprzednio powiedział, dla ich pożytku. Jakie korzyści wynikały z odejścia Jezusa?

1. Pierwsza korzyść dotyczyła samego Pana Jezusa. Było nią uwielbienie zmartwychwstałego Zbawiciela świata. Jest to zgodne z oświadczeniem ap. Jana: *„Albowiem jeszcze nie był dany Duch Święty, przeto że jeszcze Jezus nie był uwielbiony” - Jan 7:39.* Przy zmartwychwstaniu Pan Jezus otrzymał od Ojca chwałę, duchowe ciało. Według woli Ojca konieczne było, aby w odpowiednim czasie, po spełnieniu korzystnego dzieła dla apostołów, uwielbić, uczcić, uznać Jezusa Chrystusa i dać Mu imię ponad wszelkie imiona: *„aby na imię Jezusa zginęło się wszelkie kolano na niebie, i na ziemi, i pod ziemią. I aby wszelki język wyznawał, że Jezus Chrystus jest Panem, ku chwale Boga Ojca” - Filip. 2:10,11 (NP).*

2. Drugą, nie mniej ważną korzyścią było zadośćuczynienie Boskiej sprawiedliwości. Przed oblicznością Bożą Jezus przedstawił dokonane dzieło swojej ofiary. Bóg uznał, że Jego Okup był wystarczającą ceną za grzech Adama, a w nim za cały rodzaj ludzki: *„... i odkupiłeś dla Boga krwią swoją ludzi z każdego plemienia i języka, i ludu, i narodu” - Obj. 5:9.* W tym to czasie Pan Jezus pozostawił Okup w depozycie u swojego Ojca, pozwalając Kościołowi korzystać z jego wartości. Bóg zupełnie się z tym zgodził, a wynikiem tego była następna korzyść.

3. Zesłanie pełności Ducha Świętego w dniu Pięćdziesiątnicy: *„I napełnieni zostali wszyscy Duchem Świętym” - Dzieje Ap. 2:4.* To było dowodem uznania przez Boga wszystkiego, co Pan Jezus przedstawił, a jednocześnie spełnieniem obietnicy Pana: *„Bo jeśli nie odejdę, Pocieszyciel do was nie przyjdzie” - Jan 16:7.* Dlaczego nie? Cały świat znajduje się pod potępieniem, nikt nie mógł być uznany przez Ojca, przyjęty do Jego rodziny i spłodzony z Ducha Świętego, dopóki ludzkość była grzeszną. Zanim ktokolwiek chciał skorzystać z Okupu, Pan Jezus musiał wstąpić do Ojca i przedstawić tę wielką cenę za tych, za których miała być zastosowana w pierwszej kolejności.

Duch Święty jest wielkim pożytkiem dla ludu Bożego. Pełność Jego działania bywa określona w Biblii w następujący sposób:

- a) spłodzenie z Ducha Świętego (1 Jan 5:18)
- b) pomazanie Duchem Świętym (1 Jan 2:20,27)
- c) pieczęć Ducha Świętego (Efez. 1:13; 4:30)
- d) uświęcenie Duchem Świętym (1 Kor. 6:11)
- e) chrzest Ducha Świętego (Jan 1:33; Mat. 3:11)
- f) zadatek Ducha Świętego (Ef. 1:14).

Jest to jeden Duch Boży, ale działający na różne sposoby. Duch Święty „jest mocą Bożą, wykonywaną w jakikolwiek sposób, zawsze jednak według sprawiedliwości. Jest tym, co stanowi energię życia, fizyczną siłą twórczą, dającą natchnienie myślom i słowom, siłą ożywiającą, która była pokazana przy wskrzeszeniu umarłych przez naszego Pana, a która jeszcze będzie objawiona przy zmartwychwstaniu Kościoła, Jego Ciała. Jest to spłodzenie, czyli przeistaczająca siła, wpływ znajomości Prawdy” - Ch.T. Russell, Wykłady Pisma Świętego, t. V, s. 208.

4. Otrzymanie łaski po łasce. *„A z pełności jego myśły wszyscy wzięli, i łaskę za łaskę. ... a łaska i prawda przez Jezusa Chrystusa stała się” - Jan 1:16-17.* Według Boskiej sprawiedliwości w potępieniu Adama należała nam się śmierć. Pan, gdy wstąpił do Ojca, przez przedstawienie swoich zasług wypracował „łaskę”, umożliwiającą otrzymanie życia, które jest łaską i darem. Ono nam się nie należało, ale umożliwił to „Okup” Pana Jezusa. Otrzymujemy jeszcze coś więcej - „po łasce” - niebiańskie powołanie do społeczności z Chrystusem w chwale, czci i nieśmiertelności. Przed wniebowstąpieniem Pana Jezusa do Ojca takiej możliwości nie było.

5. Możliwość korzystania z mocy zmartwychwstania. Moc ta dokonała przemiany doskonałej ziemskiej natury Pana na duchową, Boską. Pan Jezus powiedział: *„Idę, abym wam zgotował miejsce; a gdy odejdę i zgotuję wam miejsce, przyjdę zasię i wezmę was do siebie, żebyście, gdzie ja jest, i wy byli” - Jan 14:3.* Pan wyraźnie podkreśla, że chodzi tu o odejście przez wniebowstąpienie, ale nie jako istoty ziemskiej, ale duchowej, jaką stał się po zmartwychwstaniu. Moc zmartwychwstania była wielkim pożytkiem dla Pana i dla nas. Gdyby Chrystus nie zmartwychwstał, nie mógłby wstąpić do Ojca, aby zastosować swą ofiarę, nie okazałby się przed Ojcem jako nasz Orędownik, nie uzyskałby dla nas uwolnienia spod wyroku śmierci, nie otrzymalibyśmy Ducha Bożego, nie przygotowaliby miejsca, aby przyjąć i zabrać nas. Nie mielibyśmy możliwości korzystania z mocy zmartwychwstania, która rozpoczyna swoją działalność z chwilą naszego ofiarowania, a finałem jej jest wzbudzenie do życia duchowego o charakterze Boskim. Święty apostoł Paweł przywiązuje wielką wagę do zmartwychwstania Chrystusa. Oto kilka przykładów:

„Bo jeśli zmartwychwstania nie masz, tedy i Chrystus nie jest wzbudzony” - 1 Kor. 15:13.

„Żebyśmy go poznali, i moc zmartwychwstania jego, i społeczność ucierpienia jego, przykształtowany będąc śmierci Jego” - Filip. 3:10.

„Błogosławiony i święty, który ma część w pierwszym zmartwychwstaniu; albowiem nad tymi wtóra śmierci mocy nie ma; ale będą kapłanami Bożymi i Chrystusowymi, i będą z nim królować tysiąc lat” - Obj. 20:6.

POWRÓT PANA

Wniebowstąpienie było pełnym poświadczeniem Boga, że Jezus będzie mógł uczynić wszystko to, co powiedział do swoich uczniów (Ew. Jana 14 rozdział). Został uznany za Króla, mającego władzę na ziemi i na niebie. Jego celem jest przygotowanie miejsca dla swej Oblubienicy, zabranie jej i ujęcie władzy nad sprawami grzesznego świata. Apostoł Piotr w swoim kazaniu powiedział: *„Który zaiste niebiosa ma objąć aż do czasu naprawienia wszystkich rzeczy, co był przepowiedział Bóg przez usta wszystkich świętych proroków od wieków” - Dz. Ap. 3:21.*

Opis wniebowstąpienia Pańskiego zawiera cenną informację o sposobie wtórego przyjscia: *„I gdy tak patrzyli uważnie, jak On się oddalał ku niebu, oto dwaj mężowie w białych szatach stanęli przy nich i rzekli: Mężowie galilejczy, czemu stoicie, patrząc w niebo? Ten Jezus, który został od was wzięty w górę do nieba, tak przyjdzie, jak Go widzieliście idącego do nieba” - Dzieje Ap. 1:10,11 (NP).*

Wczujmy się w przeżycia jedenastu apostołów, stojących i patrzących w niebo; Przenikali oni obłoki, które skryły Pana, starali się zrozumieć znaczenie różnych lekcji, doświadczeń, jakie ostatnio przechodzili. W tym momencie Boska opatrność zsyła dwóch mężów w białych szatach. W rzeczywistości byli to aniołowie, którzy powiedzieli uczniom, aby nie spoglądali więcej ku górze, ale aby pamiętali, że Pan przyjdzie z powrotem w taki sposób, jak widzieli go odchodzącego. Wielu ludzi Pańskich silnie wierzących przeoczyło te szczegóły anielskiego świadectwa, po pierwsze, że powrócić miał Jezus, którego widzieli wstępującego do Ojca, przemieniony przez zmartwychwstanie - istota duchowa o Boskiej naturze, przyobleczona zupełnością Boskiej mocy, a nie poprzedni Jezus, którego znali w ciele przed śmiercią. Miał powrócić, aby ustanowić swe Królestwo i przez nie błogosławić wszystkie rodzaje ziemi.

Zwróćmy uwagę jeszcze na jeden szczegół, a mianowicie, na sposób Pańskiego odejścia. Czy Jego odejściu towarzyszyła jakakolwiek manifestacja, okrzyk Izraela, tak jak przy ukrzyżowaniu, aby zwrócić uwagę całego świata? Wręcz przeciwnie, sposób Jego odejścia był nadzwyczaj cichy, wiadomy tylko Jego apostołom. Jego wtóre przyjscie miało nastąpić w sposób podobny. Ci, którzy wierzą anielskim słowom, kładąc nacisk na ich znaczenie, spotykają się z wielkim pożytkiem. Otrzymują błogosławieństwo w zrozumieniu charakteru Pańskiej obecności. Widzą oczyma wiary, że Pan przyszedł po raz wtóry w sposób duchowy, aby spełniać swoje dzieło na ziemi.

Wniebowstąpienie Pana przyniosło zupełny pożytek dla ludu Bożego. Chciejmy z niego korzystać, uświęcać się, a Pan zabierze nas do miejsca, które przygotował, abyśmy byli wraz z Nim.

Józef Sygnowski

Obietnica Ducha Świętego

„... otrzymał od Ojca obietnicę Ducha Świętego i zesłał Go, jak to sami widzicie” - Dzieje Ap. 2:33.

Nagle dał się słyszeć z nieba szum, jakby uderzenie gwałtownego wicheru. Zbiegli się „pobożni Żydzi ze wszystkich narodów pod niebem”. Kpina, strach i niedowierzanie na ich twarzach, ciekawość. Co dzieło się w umysłach uczniów? Co dzieje się z człowiekiem, który w ciągu minut czy sekund napelniany jest Duchem Świętym, gdy wszystko, co dotychczas ułomne, cielesne, przenika Boską moc? Takie wrażenie smakujemy zaledwie - my chrześcijanie, ludzie duchowi, a jednak cielesni. Jak można nasz własny - mniejszy czy większy okrucieństwo porównać z tym, co u Jana Chrzciciela pojawiło się w łonie matki? Jak - z nieograniczonym duchem Zbawiciela - człowieka poczętego „za sprawą Ducha Świętego”?

Cud ten jest głęboko wrośnięty w naszą egzystencję. Oto dwie istoty: najbardziej ułomny, zdegradowany człowiek i Boska potęga, mogą kontaktować się ze sobą. Ta wąska czasem niteczka nigdy nie jest zrywana przez Stwórcę. Raz zaczepiona u Jego tronu pozostaje szansą człowieka nawet w chwilach zupełnie ostatecznych. Nawet obrażeni na Niego trafiamy w paszczę Jonaszowej ryby - czasu na opamiętanie. Smutne, że niejednokrotnie ten czas to całe nasze życie.

Duch Święty - przyczyna przemian w człowieku dotkniętym palcem Bożym, powołanym, zaangażowanym w pracę na rzecz innej przyszłości - Boska moc. Rozważać można jej „działalność” z człowiekiem i w człowieku lub, co nieporównanie trudniejsze - jej naturę. Niełatwo oczywiście w sposób krótki przedstawić rzetelnie całe zagadnienie. Nie sposób również przedstawić jej obiektywnie. Próba wiernego oddania tej ważnej, nie tylko ewangelicznej nauki niech będzie częste sięganie po tekst biblijny, po jego kontekst.

Wskazanie fragmentów Pisma Świętego, przybliżających pojęcie Ducha Świętego, poprzedzimy omówieniem jego działania w powołanym człowieku, na jego drodze do nieśmiertelności.

Apostoł Paweł mocno podkreśla rolę Ducha Świętego. Określenie to w różnej formie pojawia się w jego listach około 150 razy. Autor akcentuje trzy sposoby patrzenia na oddziaływanie Boskiej mocy:

1. Duch Święty jako dar Boży
2. Jego wpływ na człowieka
3. Współdziałanie ze strony powołanego.

DUCH ŚWIĘTY DAREM BOŻYM

„Albowiem wszyscy ci, których prowadzi duch Boży, są synami Bożymi. Nie otrzymaliście przecież ducha niewoli, by się znowu pogryźć w bojaźni, ale otrzymaliście ducha przybrania za synów, w którym możemy wołać: Abba, Ojczy” - Rzym. 8:14-15. Otrzymaliśmy od Boga ducha synostwa. Nie jesteśmy obcymi, najemnymi sługami. Staliśmy się rodziną.

W 1 Liście do Tesaloniczan apostoł używa innego określenia: „A więc kto to odrzuca, nie człowieka odrzuca, lecz Boga, który przecież daje nam swego Ducha Świętego” - 1 Tes. 4:8. Użyty tu czasownik *daje*, w języku greckim w formie imiesłowu czasu teraźniejszego - *didonta*, oznacza stałe działanie, podtrzymywanie tego Ducha w człowieku.

Inne jeszcze określenia dotyczące tej prawdy: pierwowociny Ducha lub pierwsze dary - Rzym. 8:23, zadatek Ducha - 2 Kor. 1:22; 2 Kor. 5:5 sugerują, że Bóg dysponuje swoim Duchem dowolnie nie tylko w czasie, ale i co do „ilości”. Odnajdujemy to np. w opisie śmierci św. Szczepana, który był „pełen Ducha Świętego” lub w znanym określeniu: „Duch nie pod miarą”, dotyczącym Chrystusa.

Poświęcone ciało jest świątynią ducha. Przyjmijmy to obrazowe określenie nie wdając się w fizjologiczną stronę zjawiska. To przemieszkowanie wspomniane przez Pawła w 1 Kor. 3:16 i 1 Kor. 6:19 jest echem chwały Elohim, napelniającej świątynię Izraela. Daje ono zjednoczenie z Chrystusem, bo „kto nie ma Ducha Chrystusowego, ten do Niego nie należy” - Rzym. 8:9.

Sam fakt mieszkania Ducha Świętego w człowieku ma bezpośredni wpływ na jego egzystencję. Ten wpływ sięga do samego dna istoty ludzkiej, do poziomu genetyki, odruchów bezwarunkowych, dziedziczenia. Niepojęte i cudowne, że człowiek wierzący, wsparty Duchem Świętym zdolny jest podjąć skuteczną walkę z własną osobowością, nałogiem przejętym od rodziców czy dziadków, trudnym charakterem. Pokażcie mi inne, równie skuteczne lekarstwo!

Wspomnieliśmy już, że Bóg nie jest niczym ograniczony w dysponowaniu swoim Duchem. Objawiało się to przez cały przebieg istnienia Boskich stworzeń. Piśze Paweł Żydom: „Bóg zaś uwierzył w cuda, znakami przedziwnymi, różnorodnymi mocami i udzielaniem Ducha Świętego według swojej woli” - Hebr. 2:4. Raz to zsyłając go zbiorowo, jak w Dzień Pięćdziesiątnicy, w domu Korneliusza, czy w Najot koło Rama za czasów Samuela, raz to wybiórczo, dla poszczególnych swoich sług, czy dla poszczególnych zadań, jak w przypadku Eliaszego proroka czy Szawła z Tarsu. W przypadku pierwszym Biblia posługuje się określeniem „wylanie Ducha”. Tak jest np. w Dziejach Ap. 2:17; 10:45 czy w kontekście nowego przymierza z Izraelem: Ez. 36:27; 37:14. W drugim - „danie Ducha”, „otrzymanie Ducha”, „pomazanie Duchem” - Dzieje Ap. 10:38.

Niekiedy w opisie biblijnym obserwujemy pewne stopniowanie wpływu Ducha Świętego, zasilanie sukcesywne, doraźne wspomaganie człowieka na jego drodze. Nawet w stosunku do osoby, która już została nim obdarzona, Bóg w istotnych momentach używa swojej mocy, aby sługa mógł przetrwać godzinę „szczytowego” zapotrzebowania na Boską energię - trudną chwilę w życiu.

Tę doraźną działalność Ojca widać wyraźnie w życiu Pana naszego Jezusa Chrystusa. Zaakcentujmy:

- narodzony „za sprawą Ducha Świętego” - Mat. 1:18
- „dzieciatko umacniało się w Duchu” - Łuk. 1:80
- „gdy wychodził z wody, ujrzał ... Ducha jak gołębicę zstępującego na siebie” - Mar. 1:10
- „Duch Pański spoczywa na mnie” - Łuk. 4:18
- „ożywiony Duchem” - 1 Piotr 3:18.

Wejście do Boskiej rodziny niesie szereg przywilejów. Znaczne i bardziej manifestacyjne były one w czasach apostołskich. Tak było również z darem udzielania Ducha Świętego. Z łaski Bożej dysponowali nim również apostołowie. Nie tylko w znaczeniu dokonywania cudów, ale również możliwości jego przekazywania innym. Apostołowie wkładali ręce i udzielali Ducha Świętego (Dzieje Ap. 8:17). Nie było to jednak samozwańcze działanie na wzór uderzenia w skałę przez Mojżesza. Raczej według Chrystusowej reguły: „Ojczy, dziękuję Ci, żeś mnie wysłuchał. Ja wiedziałem, że mnie zawsze wysłuchasz. Ale ze względu na otaczający mnie lud to powiedziałem, aby uwierzyli, żeś Ty mnie posłał” - Jan 11:41. Apostołowie również modlili się, aby inni mogli otrzymać Ducha Świętego (Dzieje Ap. 8:15).

Zauważyć można również, że wierzący - Nowe Stworzenie - uświęcony przez Ducha Świętego, wypowiada się w jego imieniu w oparciu o swój stały, duchowy kontakt z Bogiem bez bezpośredniego objawienia. Taką sytuację widzimy podczas spotkania Pawła i Barnaby z pozostałymi apostołami w Jerozolimie: „Postanowiliśmy bowiem, Duch Święty i my...”. Słowa listu skierowanego do Antiochii są prawie dosłownym powtórzeniem mowy świętego Jakuba (Dzieje Ap. 15:19), zawierającej stwierdzenie: „dlatego ja sądzę...”. Podobne wnioski można wyciągnąć analizując scenę pożegnania ze zbożem w Milecie i starszymi z Efezu (Dzieje Ap. 20:14), którzy „pod wpływem Ducha odradzali Pawłowi podróż do Jerozolimy” - Dzieje Ap. 21:4.

„Posiadanie Ducha” oznacza często pewien stan wnętrza człowieka wierzącego i poświęconego, ukształtowany charakter, stały kontakt z Bogiem. W Dziejach Apostołów czytamy, że „Barnaba był pełen Ducha Świętego i wiary”. Takie określenie przybliża nam tę ewangeliczną postać, czyni ją godną naśladowania. W tym kontekście Duch Boży nie jest konkretnym narzędziem w pracy apostołskiej, wskazuje raczej na uświęcenie i pobożność.

Sporadycznie Duch Święty działa bezpośrednio i realnie. Dla nas, którzy tak wyraźnie tego nie doświadczaliśmy, pozostaje jedynie przeczytać fragment zapisany w Dziejach Ap. 16:7. Przeczytać i głęboko się zadumać nad tym, co znaczy Boskie kierownictwo i realizacja woli Bożej.

CZŁOWIEK POD WPLYWEM DUCHA ŚWIĘTEGO

Duch Święty został dany, aby wypełnić realizację planu Bożego wobec człowieka, aby upodobnił się on do obrazu Jego Syna. Dany został nie raz i sporadycznie.

nie, lecz jako stała zasada i gwarancja przeobrażeń. W osobie chrześcijanina rozkłada się na szereg aktów:

- uświęca - 1 Kor. 6:11; 2 Tes. 2:13
- czyni nas dziećmi Bożymi - Rzym. 8:14; Gal. 4:6
- daje życie; jest życiodajną siłą i zasadą naszej chrześcijańskiej egzystencji - 2 Kor. 3:6
- wspomaga chrześcijanina w modlitwie, nadaje jej ton i formę - Rzym. 8:26
- niesie radość, umacnia nadzieję, wprowadza trwałą pokój - 1 Tes. 1:6; Rzym. 14:17; Rzym. 8:6; 2 Kor. 3:17.

WSPÓŁPRACA CZŁOWIEKA Z DUCHEM ŚWIĘTĄ

„Ci bowiem, którzy żyją według ciała, dążą do tego, czego chce ciało; ci zaś, którzy żyją według Ducha - do tego, czego chce Duch” - Rzym. 8:5. Chrześcijanin ma ubiegać się o to i tego chcieć, czego chce Duch, czego chce Ojciec Niebieski. Za słowami: „Ojczy nasz, któryś jest w niebie” stoi nadzieja na pomoc, ale również zobowiązania, zaufanie i uczciwość. „Postępujcie według Ducha”. „Mając życie od Ducha, do Ducha się też stosujmy” - Gal. 5:16; 5:25.

Greckie słowo *stoichomen* „postępowanie” ma wyraźny odcień pewności i konsekwencji. Oznacza: „postępować słuszną drogą według z góry przyjętych, właściwych kryteriów”. Nie ma tu miejsca na wątpliwość czy eksperyment. Bóg nie da się z siebie naśmiewać. To, co podejmujemy, jest walką. Wewnętrzna, bezlitosna i konsekwentna. Może dlatego apostoł Paweł posługuje się wojskowymi symbolami np. żołnierz Chrystusowy, zbroja Boża, Duchem uśmiercane czyny ciała (Rzym. 8:13).

W tej walce nie jesteśmy w stanie obejść się bez Boskiej pomocy. Bez Jego Ducha jesteśmy zupełnie bezbronni wobec wewnętrznych i zewnętrznych niebezpieczeństw. Jesteśmy w tym gorszej od innych sytuacji, że dysponujemy delikatnym, chrześcijańskim sumieniem, nie pasującym do współczesnego świata. Mamy prosić o Bożego Ducha. Mamy nalegać. Mamy być natrętni. On da Ducha swojego tym, którzy Go o to proszą (Łuk. 11:13). Jeżeli prosimy Ojca o to, co niezbędne dla naszego codziennego życia i Nowego Stworzenia, jakże możemy nie prosić o źródło wszelkich darów - Jego Moc?

DUCH ŚWIĘTY, DUCH BOŻY, DUCH CHRYSZTUSOWY

„Nam zaś objawił to Bóg przez Ducha. Duch przenika wszystko, nawet głębokości Boga samego. Kto zaś z ludzi zna to, co ludzkie, jeżeli nie duch, który jest w człowieku? Podobnie i tego, co Boskie, nie zna nikt, tylko Duch Boży” - 1 Kor. 2:10.

Ciekawy tekst. Zawarte w nim trzy informacje przybliżają nam pojęcie Ducha Świętego. Zastanówmy się więc przez chwilę: Człowiek posiada swojego ducha. To coś, wewnętrzne dla naszej istoty, pozwala nam myśleć, odczuwać, działać. Apostoł przez analogię tłumaczy, że Bóg, istota duchowa, ma również coś dla siebie wewnętrznego. Nie jest to odrębna istota, odrębny byt. Coś dla nas niepojętego: duch istoty duchowej. Trzecia informacja to prawda, że Boży Duch

może być bezpośrednio odczuwany przez ducha ludzkiego. Dzieje się tak zapewne dlatego, że stworzeni jesteśmy „na Jego obraz i podobieństwo”. Mamy w ten sposób bezpośredni dostęp do samego Boga. Wszystko zależy od miary Ducha Świętego, czyli od Boga i ... od nas.

Nowe Stworzenie to prawdopodobnie zupełność Ducha i nowe, niematerialne i nieśmiertelne ciało. Następuje jedność, o którą modlił się Zbawiciel: „aby wszyscy stanowili jedno, jak my jedno stanowimy, aby byli jedno w nas, ... tak aby świat poznał, żeś ty mnie posłał” - Jan 17:21-23. Jedność nie osób, a myśli, za-

miarów, ducha. To szczyt naszych usiłowań, marzeń, naszej wewnętrznej walki. To nagroda, która „nie wstąpiła na myśl” - oko w oko z samym Bogiem. Nie-wyobrażalne!

Dzisiaj jednak „wszyscy z odsłoniętą twarzą wpatrujemy się w jasność Pańską jakby w zwierciadło; za sprawą Ducha Pańskiego, coraz bardziej jaśniejąc, upodobniamy się do Jego obrazu” - 2 Kor. 3:18.

Michał Targosz

(Cytaty według Biblii Tysiąclecia)

Agape

Największa cnota chrześcijańska

„Albowiem tak Bóg umiłował świat...” Jan 3:16

„Bóg nie ocenia nas według naszej wiedzy, popularności lub wymowy, lecz Bóg ocenia nas według naszej miłości...” (Ch.T.Russell)

Język grecki należy do najbogatszych języków świata i jest niedościgniony w wyrażaniu odcieni znaczeniowych. Zdarza się często, że posiada całą serię wyrazów na określenie różnych barw znaczeniowych jednego pojęcia, gdy np. polski posiada tylko jeden. W języku polskim jedno słowo „miłość” oznacza wszystkie jej rodzaje. Natomiast w języku greckim istnieją aż cztery znaczenia słowa miłość, określane czterema różnymi słowami.

Miłość jest największą ze wszystkich cnót charakteryzujących wiarę chrześcijańską! Przyglądnijmy się więc tym czterem wyrazom greckim określającym miłość w nauce Nowego Testamentu.

1. *Eros* - Zasadniczo określa miłość fizyczną - miłość między przedstawicielami odmiennych płci, miłość erotyczną, pożądanie. Słowo to w tym znaczeniu nie występuje w Nowym Testamencie.
2. *Storge* - Miłość rodzinna. Słowo to występuje w Nowym Testamencie tylko jeden raz: Rzym. 12:10.
3. *Filia* - Oznacza 'miałe ciepło' (Jan 11:3). Słowo 'filia' pięknie określa więzy międzyludzkie.
4. *Agape* - Jest to najczęstsze nowotestamentowe pojęcie określające miłość. Wyraz grecki *agape* jest użyty w Nowym Testamencie aż 120 razy. *Agape* dotyczy umysłu i serca i oznacza zasadę, na której świadomie się opieramy jako na prawie Bożym. W istocie jest to moc do kochania ludzi (Mat. 5:43-48). *Agape* jest więc podstawą doskonałości.

Agape jest to taki stan ducha, w którym - niezależnie od tego, co mi uczyni człowiek - nie będę starał się mu szkodzić, nie będę szukał zemsty. Poszukiwał będę zawsze jego dobra.

Studując Nowy Testament stwierdzamy, że miłość jest istotą doskonałego życia w niebie i na ziemi.

1. Miłość jest podstawą relacji między Bogiem a Jezusem - między Ojcem a Synem (Jan 3:35).
2. Miłość cechuje postawę Boga wobec ludzi (Jan 3:16). Dzieło zbawienia zaczęło się właśnie dlatego, że „Bóg umiłował świat”.
3. Obowiązkiem człowieka jest miłość do Boga (Mat. 22:37).
4. Siłą kierującą życiem Jezusa była miłość do ludzi (Obj. 1:5).
5. Istotą wiary chrześcijańskiej jest miłość do Jezusa (Efez. 6:24).
6. Oznaką chrześcijańskiego życia jest wzajemna miłość (Jan 13:34).
7. Miłość jest istotą doskonałości (1 Jana 4:12; Kol. 3:14).

Nowy Testament mówi bardzo wiele o miłości, która jest podstawowym elementem istoty Boga.

1. Bóg jest miłością (1 Jana 4:7-8,16).
2. Miłość Boża jest uniwersalna. Bóg pokochał nie tylko naród wybrany, ale i cały świat (Jan 3:16).
3. Miłość Boża jest miłością ofiarniczą (1 Jana 4:9-10).
4. Miłość Boża ku nam jest miłością przez nas nie zasłużoną (Rzym. 5:8).
5. Miłość Boża jest miłosierna (Efez. 2:4). Nie dąży do zawładnięcia, lecz jest miłością liściwego serca.
6. Miłość Boża jest miłością zbawczą i uświęcającą (2 Tes. 2:13).
7. Miłość Boża jest miłością wzmacniającą. Nie jest nadopiekuńcza - nie czyni człowieka słabym i wątłym, lecz tworzy bohaterów (Rzym. 8:37).
8. Miłość Boża jest miłością nieprzemijającą - trwa wiecznie (Rzym. 8:39).
9. Miłość Boża jest miłością nagradzającą (Jak. 1:12; 2:5).
10. Miłość Boża jest miłością karzącą (Żyd.12:6).

Nowy Testament poświęca również wiele miejsca miłości człowieka do Boga.

1. Musi to być miłość wyłączna (Mat. 6:24).
2. Jest to miłość wypływająca z wdzięczności (Łuk. 7:41-42).
3. Jest to miłość posłuszna. Jedynym sposobem udowodnienia naszej miłości do Boga jest okazanie Mu niezachwianego posłuszeństwa (1 Jana 2:5).
4. Jest to miłość angażująca się. Jeśli kochamy Boga, udowadniamy tym, że kochamy Jego Dzieło i pomagamy bliźnim (1 Jana 4:20).

A teraz zajmijmy się problemem *agape*, która jest miłością człowieka do człowieka i ustanawia jego prawa współżycia.

1. Miłość musi stanowić istotę atmosfery chrześcijańskiego życia. Jest ona podstawą chrześcijańskiej społeczności. Kościół, w którym objawia się nienawiść i spory, może nazywać siebie kościołem ludzi, ale nie ma prawa nazywać się Kościołem Chrystusa (1 Kor. 16:14; 2 Tes. 1:3).
2. Miłość do Prawdy jest czynnikiem spajającym jedność Kościoła (Efez. 4:11-16).
3. Miłość musi być mocą napędową sług zborowych (1 Tym. 4:12). W Kościele nie powinno być miejsca dla starszego, który obejmuje ten urząd dla prestiżu lub wyróżnienia się.
4. Jednocześnie postawa chrześcijan wobec starszych zboru powinna również być nacechowana miłością (1 Tes. 5:13). Zbyt często jest to postawa wyrażająca bezpodstawną krytykę oraz osobiste niezadowolenie i urazy.
5. Miłość chrześcijańska winna być skierowana nawet ku naszym wrogom (Mat. 5:44). Niezależnie od tego, czy chrześcijanin zostanie obrażony, zraniony, skrzywdzony czy zniesławiony, nigdy nie dopuści do tego, aby w jego sercu pojawiła się gorycz lub nienawiść. Kiedy prezydenta Lincolna oskarżano, że traktuje swych oponentów zbyt uprzejmie i łagodnie i kiedy doradzano mu, żeby ich zniszczył, odpowiedział: „Czy nie zniszczę moich wrogów, kiedy uczynię ich moimi przyjaciółmi?!”

Przeglądnijmy teraz charakterystyczne cechy chrześcijańskiej miłości.

1. Miłość jest szczerą. Nie jest powierzchowną grzecznością, pokrywającą wewnętrzne zgorzknienie. Jest to miłość otwarta i szczerą (2 Kor. 8:8; 1 Piotra 1:22).
2. Miłość jest niewinna (Mat. 12:7; Rzym. 13:10). Chrześcijańska miłość nigdy nikogo nie skrzywdzi.
3. Jest obdarzająca. Są dwa rodzaje miłości: ta, która żąda i ta, która obdarza. Miłość obdarzająca stanowi odbicie miłości Jezusa (Jan 13:34).
4. Miłość jest wytrwała - nie zniechęca się i sprzeciwia się wszystkiemu, co zamienia miłość w nienawiść (Efez. 4:2).
5. Miłość jest przebacząca. Chrześcijańska miłość potrafi przebaczyć i przez to umożliwia winowajcy powrót na właściwą drogę (Kol. 3:13).

6. Jest karcąca. Chrześcijańska miłość postuluje się karceniem i dyscypliną, gdy są one potrzebne (2 Kor. 2:4-6).
7. Miłość ma nadzór nad wolnością (Gal. 5:13). Chrześcijanin ma prawo robić wszystko, co nie jest grzechem, ale ta wolność musi być kontrolowana miłością.
8. Miłość nadzoruje Prawdę (2 Tes. 2:10). Chrześcijanin kocha Prawdę, ale nie wypowiada jej z okrucieństwem lub niesympatycznie. Nikt nie ma prawa głosić Słowa Bożego w ten sposób, aby przynębić słuchaczy. Każde zniechęcające kazanie jest złe!
9. Nasze zapatrywania na niefundamentalne prawdy mogą się różnić, ale ponad tymi różnicami powinna górować myśl o tym, że kochamy Chrystusa, kochamy Prawdę i kochamy siebie nawzajem (Filip. 2:2)! Miłość dla Prawdy winna być prawdą!
10. Miłość jest udoskonaleniem chrześcijańskiego życia. Chrześcijaństwo trzeba najpierw odczuć sercem, a potem dopiero przemyśleć. Na świecie nie ma nic wznioślejszego niż miłość (Rzym. 13:10; 1 Tym. 1:5).

W końcu Nowy Testament ukazuje też drogi, na których miłość może pójść.

1. Miłość do świata jest miłością ukierunkowaną niewłaściwie (1 Jana 2:15). Można pokochać czas ziemski, zapominając o wieczności. Można pokochać nagrody tego świata, zapominając o nagrodach Bożych. Można tak pokochać ten świat, że przyjmuje się normy światowe, a porzuca normy Chrystusowe.
2. Miłość wobec osobistego prestiżu jest złe pojętą miłością. Nie jest to miłość ku Prawdzie, ale miłość do samego siebie. Nauczenni w Piśmie i faryzeusze kochali stanowiska i pochwały od ludzi. Chcieli koniecznie wyróżniać się ponad społeczność, w której żyli (Łuk. 11:43).
3. Miłość ku ciemności i strach przed światłem (Jan 3:19). Każdy człowiek, który grzeszy, ma coś do ukrycia i wtedy kocha mrok. Jednak ten mrok ukryć go może tylko przed ludźmi - nie przed Bogiem.

Życie chrześcijańskie, jak mogliśmy zauważyć, zbudowane jest na bliźniaczych filarach: miłości do Boga i miłości do Prawdy! A więc - *agape* - kochaj i czyń, co chcesz!

„A teraz zostaje wiara, nadzieja, miłość, te trzy rzeczy; lecz z nich największa jest miłość” - 1 Kor. 13:13 (BGd).

Stanisław Kaleta

Literatura:

William Barclay „Najważniejsze słowa Nowego Testamentu”.

Odpowiedzialność spłodzonych z Ducha

„Wiemy, iż wszelki, który się z Boga narodził, nie grzeszy, ale który się narodził z Boga, zachowuje samego siebie, a on złośnik nie dotyka się go” - 1 Jana 5:18 (BGd).

W tłumaczeniu rzeczy duchowych zachodzi pewna trudność, głównie dlatego, że wyrażać możemy się tylko słowami ludzkimi. Toteż dla uczynienia duchowych spraw wyraźniejszymi Pismo Święte używa różnych podobieństw i obrazowych określeń. W powyższym tekście apostoł Jan mówi o spłodzonych z Boga, czyli o takich osobach, które doznały odmiany natury, które były w pierw spłodzone i narodzone według ciała jako dzieci Adama, a następnie były odrodzone przez Boga (1 Piotra 1:3), czyli z Boga spłodzone. (W języku greckim pojęcia *spłodzenie* i *zrodzenie* określane są jednym i tym samym wyrazem. Stosowany do rodzaju męskiego wyraz ten oznacza spłodzenie; do żeńskiego zaś - zrodzenie. Ponieważ słowo „Bóg” jest rzeczownikiem rodzaju męskiego, przeto w zastosowaniu do Boga grecki wyraz określający tak spłodzenie jak i zrodzenie powinien być zawsze tłumaczony przez spłodzenie.) Od zmartwychwstania Chrystusa Pan Bóg zapraszał niektórych, aby wyszli ze świata i stali się Nowymi Stworzeniami - już nie istotami ludzkimi, ale jakoby duchowymi.

Pierwszym stopniem do tej zmiany natury jest otrzymanie nowej woli; lecz omyłką byłoby mówić, że sama tylko wola jest Nowym Stworzeniem, ponieważ nowa wola poprzedza otrzymanie Ducha Świętego. Nowa wola jest tym, co pobudza nas do poświęcenia. Gdybyśmy jej nie mieli, nie stawilibyśmy swojego ciała ofiarą żywą. Następnym stopniem jest moment, gdy Odkupiciel staje się ręką (poręczycielem) naszej ofiary, aby nam pomóc do osiągnięcia nowej natury. Trzeci stopień to moment, gdy Ojciec Niebiański przyjmuje tę ofiarę jako uśmierconą przez Odkupiciela ziemską naturę i daje pewien specjalny znak swojego przyjęcia. Tym specjalnym znakiem jest spłodzenie z Ducha Świętego.

Jest koniecznym, abyśmy odróżnili nową wolę ludzką od tego, co otrzymujemy przy spłodzeniu z Ducha. Nową wolę mamy w pierw; pragniemy, decydujemy się czynić wolę Bożą. Następnie przystępujemy do Ojca w sposób przez Niego zarządzony - za pośrednictwem naszego Odkupiciela. Nowa wola czyni ofiarę. Gdy ofiara jest stawiona i zasługa Jezusowa zastosowana, ofiara od razu staje się przyjemną Ojcu. Aż do tej chwili wola danej osoby jest wciąż jeszcze odnowioną ludzką wolą. Ofiara jest wtedy jakoby zabijana przez Arcykapłana, Pana naszego, Jezusa i przyjęcie jej przez Ojca jest natychmiast okazane przez spłodzenie z Ducha.

Czego dosłownie Bóg dokonuje w tym momencie, nie możemy w zupełności wyrozumieć. Nie pojmujemy wyraźnie, czym jest spłodzenie cielesne, chociaż mamy łatwiejsze sposoby do zrozumienia cielesnego spłodzenia aniżeli duchowego. Co do duchowego spłodzenia mamy tylko Boskie określenie, że jest ono

zapoczątkowaniem nowego życia. Ten, który je otrzymuje, doznaje naturalnego oświecenia. W następstwie tego jest on zmienioną osobą, nową istotą. Jest odtąd Nowym Stworzeniem w Chrystusie Jezusie. Ma nowe nadzieje, nowe dążenia, nowe cele i coraz więcej uzdalniany jest do zrozumienia rzeczy duchowych w miarę, jak ożywiające wpływy Ducha Świętego oddziałują na jego umysł.

Nie można jednak tego wyjaśnić zadawalająco tym, którzy nie przeszli stopnia potrzebnego do zrozumienia głębszych rzeczy duchowych. „Cielesny człowiek nie pojmuje tych rzeczy, że są z Ducha Bożego, albowiem mu są głupstwem i nie może ich poznać, przeto iż duchownie bywają rozsądzone” - 1 Kor. 2:9-15. Dopiero po otrzymaniu niebiańskiego oświecenia możemy pojmować rzeczy duchowe na tyle, aby je odpowiednio oceniać. Duchowe rozsądzanie rośnie z małego początku. „Stare rzeczy przeminęły, oto się wszystkie nowymi stały” - 2 Kor. 5:17. Przeminęły nie momentalnie, ale stopniowo, a punkt zwrotny określony jest pojęciem: „spłodzenie z Boga”.

NOWE STWORZENIE GRZECHEU NIE CZYNI

Być spłodzonym z Boga, znaczy więc otrzymać zarodek nowego życia, nowej natury. Jan apostoł mówi o takich: „Wszelki, kto spłodzony jest z Boga, grzechu nie czyni” (nie praktykuje grzechu - Diaglott - 1 Jana 3:9). Dokąd tacy znajdują się pod tym świętym wpływem, natchnieni są wielkimi i kosztownymi obietnicami i dokąd kierowani są tą świętą wolą, nie mogą grzeszyć dobrowolnie - nie mogą ze świadomością praktykować grzechu.

Musimy wszakże rozróżniać pomiędzy grzechem dobrowolnym, a takim, przez który jest się znieczeka pochwyconym - bez jakiegokolwiek grzesznej intencji z naszej strony. W naszym tekście jest mowa o grzechu dobrowolnym, o praktykowaniu grzechu. Nowe Stworzenie nie może tak grzeszyć, ponieważ jest ono niebiańskim nasieniem, nasieniem nowej natury. Każdy kwiat, każda roślina, jak i każde stworzenie organiczne powstaje z nasienia życia. Bez względu, jak maleńkie jest nasienie, bez względu, jak niedostrzegalnym jest zarodek życia w nasieniu, życie tam się znajduje.

Podobnie jest z chrześcijaninem; dokąd początek umysłu Bożego jest w nim, jest tam zarodek nowego życia; lecz gdyby on grzeszył dobrowolnie, znaczyłoby, że nowego życia tam nie ma, gdyż ono zmarło. Jeżeli niebiańskie nasienie zginęło, to dana osoba jest umarła jako Nowe Stworzenie. Nic by już nie pozostawało dla takiego, jak tylko wtóra śmierć, albowiem z pierwszej śmierci - Adamowej - był on wyhawiony, a umrzeć znowu, znaczyłoby, że taki podpada drugi raz pod najwyższą karę Boskiego prawa. Byłoby to potępienie osobiste i wieczne. Tacy są, jak to określił apostoł Juda - jako „drzewa zwiędłe, nieużyteczne, dwakroć zmarłe i wykorzenione” - Juda 12.

Widzimy więc, co św. Jan w naszym wersecie chciał powiedzieć: ktokolwiek znajduje się w stanie ducho-

wego spłodzenia, w kimkolwiek znajduje się ten zarodek nowej natury, ten nie może grzeszyć dobrowolnie, nie będzie się lubował w grzechu, nie odda się w niewolę grzechu. Gdyby to czynił, znaczyłoby, że stracił Ducha Świętego i stał się znowu nieświętym. Apostoł Piotr powiedział, że byłoby to odzwierciedleniem podobieństwa: „świnia umyta [wraca się] do walań w błocie” - 2 Piotra 2:22. Święty Jan zaś mówi, że spłodzony z Ducha Świętego „zachowuje samego siebie, a on złośnik nie dotyka się go”. Taki nie tylko, że nie będzie grzeszył dobrowolnie, ale ustawicznie będzie czuwał nad sobą tak, jak pilny stróż czuwa nad zamkiem, miastem lub nad pewnym zabudowaniem. On czuwa nad drzwiami jak i nad wszystkimi drogami wstępu.

KONIECZNOŚĆ TRZEŻWOŚCI

To zdanie o zachowaniu samego siebie, czyli o czuwaniu nad sobą, aby on złośnik nie mógł dotykać się nas, nasuwa jeszcze inną myśl: Bóg jest Onym wielkim ośrodkiem sprawiedliwości, czystości i Prawdy. Wszyscy znajdujący się po stronie sprawiedliwości, czystości i Prawdy będą unikać grzechu i jakiegokolwiek z nim styczności, albowiem chociażby ktoś nie ulegał grzechowi w uczynku, a sympatyzowałby z grzechem, w takim stopniu byłby w dysharmonii z Bogiem. Tak jak w kole znajdujący się bliżej środka są bezpieczniejsi, podobnie jest i z kołem sprawiedliwości, którego ośrodkiem jest sam Bóg.

Każde sympatyzowanie z grzechem oddala dziecko Boże od owego ośrodka czystości. Kto powiększa przestrzeń pomiędzy sobą a Bogiem, ten zbliża się coraz bardziej do zewnętrznej obręczy owego koła. Po-

myślimy o małej wyspie otoczonej wodą, pełnej krokodyli lub innych wodnych gadów. Człowiek znajdujący się pośrodku owej wyspy byłby w zupełności bezpiecznym od tych gadów, lecz im bardziej zbliżałby się do brzegu, tym większe byłoby jego niebezpieczeństwo. Podobnie szatan przedstawiony jest jako złośliwy nieprzyjaciel; i w takim stopniu, w jakim ktoś nie czuwałby nad sobą, w takiej proporcji zbliżałby się do niebezpieczeństwa grożącego poza obrębem owego koła. Pismo ostrzega, że taki narażałby się na niebezpieczeństwo dotknięcia, usidlenia przez onego wielkiego przeciwnika i zastępy demonów ku swej własnej szkodzie lub nawet zupełnej ruinie.

Można przypuszczać, że każdy chrześcijanin miał w swoim życiu pewne doświadczenia, będąc jednak pod Boską ochroną. Proporcjonalnie do tego, jak słabniemy w gorliwości, przybliżamy się do onego przeciwnika. Ktoś może tym sposobem wystawiać się na niebezpieczeństwo, chociaż w istocie nie grzeszy. Serce jego może wciąż jeszcze być wierne Bogu, a jednak może być dotknięty grzechem, sympatyzując z czymś takim, co by go mogło ściągnąć z właściwej drogi. Przeto Słowo Boże ostrzega nas, abyśmy czuwal nad swoim postępowaniem, abyśmy unikali złego towarzystwa i wszelkiej złej działalności, a także, abyśmy „mieszkać w ochronie Najwyższego”, abyśmy „czynili koleje proste nogami swoimi”, aby to, co jest słabego lub chromego, z drogi nie ustąpiło, ale raczej uzdrowione było - przez trzymanie się jak najbliżej Boga, a jak najdalej od wszelkich niebezpiecznych punktów (Psalm 91:1; Żyd. 12:12-13).

Watch Tower 1915 - 5742.

Duchowe Niebiosa

„I nas, którzy umarliśmy przez upadki, ożywił wraz z Chrystusem - łaską zbawieni jesteście - i wraz z nim posadził w okręgach niebieskich w Chrystusie Jezusie, aby okazać w przyszłych wiekach nadzwyczajne bogactwo łaski swojej w dobroci wobec nas w Chrystusie Jezusie” - Efez. 2:5-7.

„Ale my oczekujemy, według obietnicy, nowych niebios i nowej ziemi, w których mieszka sprawiedliwość” - 2 Piotra 3:13.

Czy powyższe wersety, wybrane z Nowego Testamentu, będące autorstwa dwóch największych apostołów Jezusa Chrystusa są sprzeczne? Dla pochopnego, krytycznie nastawionego czytelnika mogą się takimi wydawać, ale dla prawdziwego chrześcijanina, ceniącego sobie przywilej studiowania Słowa Bożego sprzeczność ta jest pozorna.

Inny fragment Pisma Świętego zapowiada, że w czasach ostatecznych, podczas drugiej obecności Jezusa Chrystusa „niebiosa z trzaskiem przeminą, a żywioły rozpalone stopnieją, ziemia i dzieła ludzkie na niej spłoną” - 2 Piotra 3:10. Poważny czytelnik nigdy nie zgodzi się na literalne tłumaczenie tych słów. Niebiosa i

ziemia są i pozostaną wieczne (Izaj. 45:18). Co zatem ma przeminąć?

„Obecne niebiosa” w symbolice biblijnej przedstawia władzę szatana i jego instytucji. To on „rządzi w powietrzu” i „działa w synach opornych” (Efez. 2:2). Ziemia natomiast przedstawia społeczeństwo rządzące się niesprawiedliwymi zasadami, pogrążone w grzechu i odstępcie od praw Bożych. Stan ten trwa od momentu, kiedy ludzie zwiedzeni przez szatana odrzucili Boga i na własną rękę próbują budować swoje szczęście. Pan Bóg dozwolił na taki stan rzeczy i czeka, aż człowiek wyczerpie swoje możliwości i okaże się bezradnym w budowaniu szczęścia i pokoju. Wówczas szatan zostanie związany, jego systemy zniszczone, a na ziemi będzie ustanowione wieczne i sprawiedliwe Królestwo. Bóg ustanowi nowe niebiosa, czyli nowy rząd i nową ziemię, czyli społeczeństwo rządzące się zasadami sprawiedliwości.

Analizując wszelkie zmiany, jakie dokonywały się na przestrzeni dziejów, można zaobserwować pewną zasadę. Otóż zawsze, kiedy upadały jedne rządy, systemy i ideologie, okazywało się, że istnieli już następcy; nie nowicjusze i niedoświadczeni politycy, lecz ludzie wykwalifikowani, zaprawieni w walce z poprzednią

władzą, którzy swoje wyniesienie okupili nauką, pracą, a nieraz i cierpieniem.

Pan Bóg działa w podobny sposób, przygotowując rząd przyszłego Królestwa. Dlatego to właśnie mija już około 2000 lat od zmartwychwstania Jezusa, a Jego Królestwa jeszcze nie ma. Chrystus - jako Głowa przyszłego rządu posiada już wszelką władzę potrzebną do założenia Królestwa (Mat. 28:18). Oczekuje jednak na uzupełnienie składu swojego rządu - Kościoła Chrystusowego (Dan. 7:27).

„NASZA OJCZYŻNA JEST W NIEBIE” - Filip. 3:20

Otrzymałmy od Boga zaproszenie nie tylko do przyjęcia obywatelstwa niebiańskiej ojczyzny, ale także do udziału w jej rządzie. Zaproszenie to dociera do wszystkich „dzieci gniewu”, ludzi odartych z człowieczeństwa, obcujących z grzechem i jego skutkami - do poddanych szatana (Efez. 2:2). Bóg zaprasza tych, którym zbrzydła jego władza i którzy są niezadowoleni z obecnego stanu.

Pan Bóg patrzy jednak, czy zaproszenie to traktujemy poważnie. Czy nasze serce i umysł jest tam, gdzie nasz skarb? Czy właściwie oceniamy ten przywilej i czy dla lepszej idei gotowi jesteśmy oddać życie?

Aby umożliwić nam zrealizowanie tego celu, Pan Bóg „ożywił nas wraz z Chrystusem”. Zmartwychwstanie Jezusa stało się dowodem Jego zwycięstwa nad grzechem i śmiercią. My natomiast wiarą możemy przyswajać sobie Jego zasługi - ludzką doskonałość, która została ofiarowana potomstwu Adama. Jesteśmy przez to usprawiedliwieni od grzechów i otrzymujemy miano dzieci Bożych.

Łaska Boża sięga jeszcze dalej. Proponuje nam stan nieba, a więc władzę, miano królów, którzy w przyszłości będą czuwać nad pomyślnością Królestwa Chrystusowego, nad tym aby wola Boża działała się na ziemi tak, jak jest i w niebie.

Czego Pan Bóg od nas żąda? Wyrzeczenia się ziemi i praw do życia na niej nawet wówczas, gdy zostanie odrestaurowana w ramach Królestwa Bożego. Pan Bóg żąda naszej obecności w niebie już teraz. Zauważmy, że użyty przez Apostoła Pawła wyraz „posadził” nie jest formą przyszłościową!

CZYM SĄ OWE NIEBIOŚA?

Są to niebiosa duchowe, symboliczne, w odróżnieniu od rzeczywistych, z których Pan Bóg, Pan Jezus i Aniołowie sprawują kontrolę nad realizacją Boskiego planu naprawiania wszechrzeczy (Dzieje Ap. 3:21).

Na niebiosach duchowych zasiadają powołani Wieku Ewangelii, czyli wybierający się Kościół Chrystusowy. Choć żyją na ziemi, to jednak ich myśli i pragnienia wznoszą się ku niebu, ku wspaniałemu Boskiemu Królestwu. Jedno mają wspólne z tym Królestwem - atmosferę, prawa i obowiązki.

Niebiosa duchowe są stanem przejściowym. Są one płaszczyzną nauki i rozwoju przyszłych królów, „aby okazać w przyszłych wiekach nadzwyczajne bogactwo łaski swojej...” - Efez. 2:7. Nie siedzimy na nich z Chrystusem, ale w Chrystusie - pod ochroną Jego krwi. Jesteśmy zatem na próbie i dzięki orędownictwu Jezusa

sa Pan Bóg dopuścił nas do ubiegania się o niebiańską naturę. Z Chrystusem, czyli już doskonali, po Jego prawicy, na Jego tronie będą siedzieli najwierniejsi - w rzeczywistym Królestwie, na rzeczywistych niebiosach. „Zwycięzcy pozwolę zasiąść ze mną na moim tronie, jak i Ja zwyciężyłem i zasiadłem z Ojcem moim na jego tronie” - Obj. 3:21.

O tym, że ktoś znajduje się na niebiosach, świadczy jego praca nad rozwojem chrześcijańskiego charakteru oraz pozycja umysłowa uzdalniająca go do rozumienia woli Bożej. Jest to niezbędny dla każdego z powołanych stan przejściowy, który dopiero umożliwi fizyczną obecność w niebie (Kolos. 3:1-4).

OBYWATELE NIEBA

Każdy z nas ma możliwość odpowiedzieć sobie na pytanie, czy jest obywatelem nieba. Pan Bóg wymaga tego od nas z kilku powodów.

1. Niebiańskie powołanie niesie ze sobą wspaniałą nagrodę - nieśmiertelność dla zwycięzców; dla tych, którzy chcieliby się jednak wycofać z powołania - karę wtórej śmierci. Dlatego lepiej jest zastanowić się nad naszymi możliwościami. Czy stać mnie na pokonanie wszelkich prób w drodze do najwyższej chwały? Może lepiej byłoby teraz zrezygnować, a podjąć próbę w przyszłości, choć z mniejszym zyskiem? (2 Piotra 2:21)

2. Nikt z nas nie może powiedzieć o drugim chrześcijaninie, że jest nominalnym. Nie znamy serc ludzkich i dlatego wydawanie sądu jest zabronione, chyba, że czyjeś grzechy lub bierność w służbie Bożej są oczywiste. Jednak każdy z nas sam może powiedzieć, jaka jest jego postawa chrześcijańska. Nominalni chrześcijanie zawsze byli przyczyną zamieszania wśród ludu Bożego. To oni obniżali jego najwyższe ideały i dzięki nim stan chrześcijaństwa jest dziś bardzo opłakany. Dlatego jeżeli dojdziemy do przekonania, że naszym poświęceniem poszerzymy jedynie i tak liczną rzeszę nominalnych chrześcijan, wówczas poczekajmy na sprzyjające warunki Królestwa Bożego. Nie bądźmy „kulą u nogi” zborów, w których rozwijają się prawdziwi chrześcijanie - Nowe Stworzenia.

Jednym z dowodów na to, że jesteśmy obywatelami nieba, jest nasza nadzieja, porównana przez apostoła do kotwicy: „Jej to trzymamy się jako kotwicy duszy, pewnej i mocnej, sięgającej aż za zasłonę, gdzie jako poprzędek wszedł za nas Jezus, stawiający się kapłanem według porządku Melchizedeka na wieki” (Hebr. 6:19,20).

Kotwicą tą trzymamy się naszego Orędownika, który reprezentuje nasze interesy przed Niebiańskim Ojcem. To dzięki jego zastępom grzechy nasze są ustawicznie wybielane, a przez to utrzymujemy nasze obywatelstwo i przedłużamy walkę o duchową naturę. Pan Bóg ocenia też nasze wysiłki, czy w imię wartości duchowych jesteśmy w stanie wyrzec się ziemskich przywilejów - poczytać je za śmiecie (Filip. 3:8).

Stan nieba mobilizuje nas do zmiany naszego życia. Choć jesteśmy ludźmi, to jednak Pan Bóg traktuje nas jak niebian - jako Nowe Stworzenia. Dlatego już teraz obowiązują nas prawa i zasady niebiańskiego Królestwa. Pan Jezus podkreślił to, kiedy powiedział, że „Królestwo Boże jest pośród was” - Łuk. 17:21.

„Miłość - to niebo na ziemi” - głoszą słowa jednej ze świeckich pieśni i rzeczywiście, miłość braterska powinna stanowić atmosferę ludu Bożego na ziemi. Bez niej, choćbyśmy posiadli olbrzymią wiedzę biblijną, nie osiągniemy Boskiej, nieśmiertelnej natury. Pan Bóg jest miłością (1 Jan. 4:8) i pragnie, aby takie same były i Jego dzieci.

Pierwotny Kościół oddychał już ową atmosferą nieba. Stworzyli ją ludzie, których warunki zewnętrzne i żadne ziemskie powaby nie były w stanie odwrócić od pielgrzymki do niebiańskiej ojczyzny (Dzieje Ap. 2:24-47).

Czasy się zmieniły, zmienili się też i chrześcijanie. Jednak duch pierwszych chrześcijan musi być dla nas przykładem, abyśmy nie tracili entuzjazmu w służbie Bożej.

WYŻYNY UMYSŁOWE

„Ale człowiek zmysłowy nie przyjmuje tych rzeczy, które są z Ducha Bożego, bo są dlań głupstwem i nie może ich poznać” - 1 Kor. 2:14.

Zdolność tę określa apostoł w wierszu 16 jako zmysł Chrystusowy, który wynosi chrześcijanina na wyżyny myślowe. Kilka czynników poświadcza, że znajdujemy się na tym poziomie:

1. Głębokość pojmowania tajemnic Bożych. Wiele z nich zostało ukrytych w prorocztwach, obrazach, wizjach i przypowieściach - „trochę tu, trochę tam”, jak powiada Izajasz (28:10). Do nas należy takie ich zinterpretowanie, aby całość była zgodna z podstawową nauką Pisma Świętego - okupem Jezusa Chrystusa oraz z cechami charakteru Niebiańskiego Ojca.

2. Rozwinięta umiejętność analizy psychologicznej. Apostoł nazwał ją „doświadczeniem duchów” (1 Jan. 4:1). Jest to bardzo ważna dziedzina chrześcijańskiego życia. To dzięki niej Jezus nie potępił Zacheusza, cudzołożnicy czy syna marnotrawnego. W tych pokutujących grzesznikach widział jasne strony i siłę do pokonania zła. Jednocześnie potępił obłudę i egoizm faryzeuszów - izraelskich „świętoszków”. Umiejętność ta przez całe wieki historii Kościoła stała na straży chroniąc go przed odstępstwem i fałszywymi nauczycielami.

3. Chrześcijaninowi nie powinno być obce uduchowanie i umiejętność dostrzegania piękna. Kiedyś, gdy prosty człowiek musiał pracować od świtu do nocy na kawałek chleba, trudno było mu docenić niedostępną dla szerokich mas muzykę, poezję czy sztukę. Dzisiaj, gdy każdy ma do nich dostęp, nie można być nieczułym na przejawy siły twórczej, którą człowiek otrzymał od Boga i która odróżnia go od innych stworzeń.

4. Wyżyny myślowe - to także punkt obserwacyjny wydarzeń na świecie, związanych ze zbliżaniem się Królestwa Bożego. Został on ukazany w Księdze Objawienia jako „drzwi otwarte w niebie” (Obj. 4:1). Jan wyobraża klasę Kościoła, której Pan Bóg udostępnia swój własny sposób myślenia. Dzięki temu może ona widzieć dziejowe wydarzenia, które potwierdzają realizację Boskiego Planu Wieków. W szczególności jednak Jan jest symbolem ludu Bożego podczas wtórej obecności Jezusa Chrystusa, nazwanej w rozdziale

pierwszym Dniem Pańskim (1:10). „Zachwycenie w Dzień Pański” możemy interpretować jako udzielenie naśladowcom Chrystusa szczególnego światła w czasach ostatecznych, niezbędnego przy końcu misji Kościoła. Choć niektórzy chrześcijanie nazywają Dniem Pańskim niedzielę, a inni sobotę, to jednak większość prorocztw określa tym mianem czas powtórnego przyjścia i obecności Jezusa. (1 Tes. 5:2; Amos 5:18).

Potwierdza to też układ księgi Objawienia. Otóż najpierw potężny głos (1:10; 3:22) nakazawszy Janowi odwrócić się do tyłu, ukazał mu historię Wieku Ewangelii. Świadczą o tym charakterystyki siedmiu zborów w Azji Mniejszej. Następnie ten sam głos (4:1) zażądał od Jana, aby wkroczywszy w drzwi otwarte w niebie, zobaczył „co się ma stać potem”.

Zatem płaszczyzną obserwacyjną „klasy Jana” jest okres laodycejski. W okresie tym miało rozegrać się wiele ważnych wydarzeń, które dzięki objawieniu Bożemu nie będą zaskoczeniem dla obywateli duchowych niebios, pod warunkiem jednak, że będą oni umieli rezygnować z własnych planów i schematów (Izaj. 55:9).

ORZEL

„Lecz ci, którzy ufają Panu, nabierają siły, wzbijają się w górę na skrzydłach jak orły, biegną, a nie mdleją, idą, a nie ustają” (Izaj. 40:31).

Obywatele niebios z racji przebywania na nich są w symbolice biblijnej określani symbolem orla, króla przestworzy. Orzeł jest także ucieleśnieniem Boskiej mądrości (Obj. 4:7) i dlatego Kościół Chrystusowy, posiadając mądrość pochodzącą od Ducha świętego, musi umieć wzbijać się ku niebu, ponad ziemskie sprawy.

- Orzeł wykorzystuje przeciwne wiatry, aby wzbijać się coraz wyżej - doświadczenia i przeciwności muszą rozwijać charakter ludu Bożego - Nowych Stworzeń (Jakub 1:2-4).

- Orzeł potrafi przeczekać okres burzy ponad chmurami, gdzie korzysta z wiecznej pogody. Podobnie duchowe orły powinny być spojone bratnią miłością, która jest ponad wszystkimi przyziemnymi sprawami. Na dół pozostają jedynie „dzieci gniewu” ze swoimi owocami ciała (Galacjan 5:19-21).

- Silny i specjalnie skonstruowany wzrok orla umożliwia mu patrzenie w kierunku słońca. Ilustruje to zapal do studiowania Słowa Bożego. Jeśli wykażemy chęć zdobycia mądrości, to Pan Bóg uzdolni nas do zachwycenia się Ewangelią Wieczną. Dwa skrzydła wielkiego orla oznaczają zrozumienie Starego i Nowego Testamentu, które ustrzeże ostatnich członków Kościoła przed niebezpieczeństwami Godziny Pokuszenia (Obj. 12:14).

Przyjaciel Salomona - Agur przyznał się, że wśród rzeczy niezrozumiałych dla jego rozumu był między innymi szlak orla na niebie (Przyp. Sal. 30:18). Słowa te mają duchowy wydźwięk i potwierdzają regułę, że drogi Boże nie są zrozumiałe dla ziemskiego rozumu. Potwierdza to sam Jezus Chrystus kiedy mówi, że Nowe Stworzenie jest jak wiatr.

WIATR

„Wiatr wieje, dokąd chce, i szum jego słyszysz, ale nie wiesz, skąd przychodzi i dokąd idzie; tak jest z każdym, który się narodził z Ducha” - Jan 3:8.

Słowa Jezusa określają wolność narodzonych z Ducha, czyli Nowych Stworzeń. Nie byli oni nigdy zmuszeni do naśladowania Jezusa. Wprost przeciwnie, bywało, że Jezus zniechęcał tych, co nie umieli obliczyć swoich sił i nie byli pewni, czy uda się im wytrwać w Jego służbie (Mat. 19:16-22).

Nowe Stworzenie, czyli obywatele nieba, nie są zobowiązani żadnymi zakazami i nakazami o przyziemnym charakterze. Apostołowie bardzo często powtarzają w swoich listach, że święcenie soboty, spożywanie zakazanych pokarmów i inne starozakonne ceremonie straciły swoje znaczenie: „Albowiem ani obrzezanie, ani nieobrzezanie nic nie znaczą, lecz Nowe Stworzenie” - Gal. 6:15. Pan Bóg jest istotą duchową i narodzeni z Ducha dobrze wiedzą, że tylko to mają czynić, co rozwija ich wewnątrz i przynosi zadowolenie Niebiańskiemu Ojcu.

„Szum jego słyszysz...”. Tak określił Pan Jezus wpływ Nowego Stworzenia na otoczenie. Szum - to niezrozumiały dla niepowołanych głos poselstwa Prawdy: „Dlatego w podobieństwach do nich mówię, bo patrząc, nie widzą, i słuchając, nie słyszą ani nie rozumieją” - Mat. 13:13.

Jedni odchodzili od Jezusa, ponieważ nie zdobyli się na zapytanie o treść podobieństw i alegorii. Inni natomiast dlatego, że dowiedzieli się o braku ziemskich perspektyw i nadziei na wzbogacenie się. Kiedy usłyszeli, że „lisy mają jamy, a ptaki niebieskie gniazda, ale Syn Człowieczy nie ma, gdzie by głowę schronił” - Mat. 8:20 - odchodzili, bojąc się o swoją przyszłość.

Wiatr to także siła, która obezwładnia i utrudnia ruchy. Przykładne życie chrześcijanina ma piętnować grzech. Historia podaje, że przeciwko Savonaroli - florenckiemu reformatorowi wysłano zawodowego mordercę, aby ukrócić jego „samowolę”. Okazało się jednak, że moc Boża, a także osobisty autorytet i charyzma obezwładniły napastnika.

Wiatr bardzo często likwiduje zaduch, a sztormy na morzu dotleniają martwe nieraz wody. Podobnie i chrześcijanin powinien wywierać błogosławiony wpływ na otoczenie: „Nie miejcie nic wspólnego z bezowocnymi czynkami ciemności, ale je raczej karćcie” - Efez. 5:11.

„Nie wiesz, skąd przychodzi i dokąd idzie”. Ludziom obserwującym chrześcijan trudno nieraz pojąć, skąd biorą oni moc do wyzbywania się nałogów, przekształcania charakterów, czy też cierpienia dla niewidzialnej, przyszłej idei. Żydzi nie mogli się nadziwić, kiedy prości rybacy, apostołowie Jezusa zaskakiwali ich swoją wiedzą i umiejętnością wykładania prorocत्व. Najtrudniejszy do zrozumienia jest cel, dla którego chrześcijanin poświęca się Bogu na służbę. Po co rezygnować z ziemskiej kariery, z zaszczytów i aktywnego uczestniczenia w sprawach „tego świata”. To dobrze, że jest porządek - mówią nieraz - ale po co te dziwactwa? Są i tacy, którzy woleliby raczej widzieć

obok siebie złego, pozbawionego zasad człowieka niż prawdziwego chrześcijanina.

Takimi, niezrozumiałymi dla świata byli Jezus, apostołowie i wszyscy ich naśladowcy. Mieli oni „zmysł Chrystusowy”, który pomagał im utrzymać się na duchowych niebiosach, ale odbywało się to kosztem popularności na ziemi.

WALKA W NIEBIE

„I wybuchła walka w niebie: Michał i aniołowie jego stoczyli bój ze smokiem. I walczył smok i aniołowie jego. Lecz nie przemogli i nie było już dla nich miejsca w niebie ... zrzucony został oskarżyciel braci naszych, który dniem i nocą oskarżał ich przed naszym Bogiem” - Obj. 12:7-10.

Jan Objawiciel ukazuje w swojej wizji walkę, jaka rozgrywa się między Nowymi Stworzeniami, a szatanem. Polem zmagają się duchowe niebiosy, na których znajdują się naśladowcy Chrystusa, a wysiłki ich przeciwnika zmierzają ku temu, aby ich stamtąd zrzucić. Równałoby się to odzyskaniu przez szatana władzy nad umysłowymi sferami Nowych Stworzeń, a przez to sprowadzeniu ich ponownie do pozycji „dzieci gniewu” - jego sług. Na szczęście, po stronie Nowych Stworzeń walczy sam Jezus Chrystus, określony w wizji jako Książę Aniołów - Michał. Dlatego walka skończy się klęską szatana. Ogólne zwycięstwo składa się ze zwycięstw w poszczególnych dziedzinach. Oto one:

1. „Oni zwyciężyli go przez krew Baranka”. Słowa te mówią o pewności przebaczenia naszych win dzięki wierze w ofiarę Jezusa Chrystusa. Jeżeli jej zabraknie, nie potrafimy przyswajać sobie zasług naszego Pana, a wówczas możemy ponownie popaść w otchłań grzechu i śmierci. Zwycięstwo to polega też i na tym, że nie dopuścimy, aby szatan sączył do naszych umysłów wątpliwości co do naszego synostwa. Jednocześnie nie pozwolimy na przyjmowanie i rozprzestrzenianie plotek, a nawet prawdziwych, ale ujemnych faktów o naszych braciach. Szatan nie może rozerwać zwartych szyków obronnych żołnierzy Chrystusa, zwartych dzięki miłości braterskiej.

2. „I przez słowa świadectwa swego”. Tak jak trzej młodzieńcy, przyjaciele proroka Daniela, odmówili pokłoneniu się posagowi na polu Dura, tak i właściwe zrozumienie prorocत्व Słowa Bożego powinno uzdolnić lud Boży do odparcia wszelkich propozycji mających na celu wciągnięcie ich do służby dla ziemskich, niesprawiedliwych instytucji i systemów.

3. „I nie umiłowali życia swojego tak, by raczej je obrać niż śmierć”. Pan wymaga od swoich podwładnych bezwzględności posłuszeństwa. Nawet widmo śmierci dla ideałów niebiańskiej ojczyzny nie może nas przestraszyć. Mamy być wierni aż do śmierci (Obj. 2:10). Słowa te mają też i inną wymowę. Nie zawsze musimy walczyć o reputację, o zachowanie dobrej pozycji społecznej, kiedy zostanie ona zagrożona przez niesprawiedliwych ludzi. „Nie umiłowanie duszy swojej” (BGd) oznacza także brak reakcji na fałszywe posądzenia i szykany ze strony ludzi. Wzorem ma być dla nas postawa Jezusa Chrystusa, któremu gdy „złorzeczono, nie odpowiadał złorzeczeniem, gdy cierpiał, nie

groził, lecz poruczył sprawę temu, który sprawiedliwie sądzi” - 1 Piotra 2:23.

Wizja Jana Objawiciela nazywa szatana Oskarżycielem, co tłumaczy sposób jego walki. Tak jak w przypadku Hijoba (2:1-6), usiłuje on spowodować, a później uwypuklić potknięcia ludu Bożego. Dopóki trwa niebiańskie powołanie, czyli czas pieczętowania sług Bożych (Obj. 7:3), ma on do nich dostęp, aby wypróbować wierność oraz wyeliminować niegodnych przyszłej chwały. Niezmiennie jednak pozostaje on wrogiem Boga, gdyż czyni to wbrew orędowi Jezusa (Psalm 103:12).

PIECZĘTOWANIE KOŚCIOŁA

„Pieczęcie w dawniejszych czasach były używane do rozmaitych celów. Jako sygnety, czyli zamiast podpisu, znak potwierdzenia lub przyznania. Aby coś zachować w tajemnicy, aby zabezpieczyć się przed włamaniem do środka” [E 284].

Pierwsze zastosowanie pieczęci Bożej ma miejsce przy chrzcie, kiedy uwierzyliśmy w Chrystusa: „Zostałście zapieczętowani Duchem Świętym” - Efez. 1:13. Za pomocą pieczęci Ducha postawionej na naszych sercach Pan Bóg przyznał nam swoje synostwo. Jest to jednak początek pracy chrześcijanina, gdyż pod wpływem Ducha Świętego dopiero u kresu swojej ziemskiej pielgrzymki ma on zdobyć pieczęć Ducha Świętego, ale już nie na sercu, lecz na czole: „I widzia-

łem, a oto Baranek stał na górze Syjon, a z nim sto czterdzieści cztery tysiące tych, którzy mieli wypisane jego imię na czole i imię jego Ojca” - Obj. 14:1.

Z werseu tego wynika, że pieczęcią wymaganą od zwycięskiego Kościoła (Obj. 7:3) jest imię Pana Boga i Chrystusa. Nie chodzi tu jednak o imię własne tych istot, lecz o charakter. Aby należeć do wybrańców, musimy jak najdalej posunąć się w naśladowaniu Jezusa Chrystusa, a wszystko, co czynimy, ma być zgodne z charakterem Niebiańskiego Ojca. Wiemy zaś, że miłość jest najwspanialszą Jego cechą (1 Jana 4:8).

Zatem zapieczętowanie Kościoła równoznaczne jest ze zrzuceniem szatana z duchowych niebios. Odtąd nie będzie on już w stanie oddziaływać na Kościół. Pieczęć będzie chroniła umysły Nowego Stworzenia przed włamaniem. Intelktualne zrozumienie Prawdy oraz nierozzerwalna więź ze swoim Stwórcą będą skuteczną obroną przed wszelkimi zasadzkami szatana. Pieczęć ta będzie jednocześnie znakiem zatwierdzenia wybrańców Bożych na stanowiska Królów i Kapłanów w Królestwie Bożym. Pieczęć będzie też dowodem przyznania nieśmiertelności Kościołowi, a więc przeniesienia z symbolicznych niebios do wiecznej chwały w rzeczywistych niebiosach, u boku Najwyższego Stwórcy. „Wtedy sprawiedliwi zajaśnieją jak słońce w Królestwie Ojca swego. kto ma uszy, niechaj słucha!” - Mat. 13:43.

Lukasz Szatyński

Drugi List św. Piotra

„On dzień Pański przyjdzie jako złodziej w nocy, w którym niebiosy z wielkim trzaskiem przeminą, a żywioły rozpalone ogniem stopnieją, a ziemia i rzeczy, które są na niej, spalone będą” - 2 Piotra 3:10.

Chociaż będąc zaznajomieni z prawdą, znamy to, co apostoł Piotr pisał w swoim ogólnym liście do Kościoła, to jednak dobrze będzie, gdy od czasu do czasu poruszymy nasze umysły i przypomnimy sobie te tak ważne rzeczy, „byśmy snąc nie przeciekli” - 2 Piotra 3:1-2; Żyd. 2:1.

W liście tym Apostoł napomina Kościół, wskazując na istotne znaczenie wyrabiania sobie owoców Ducha Świętego. Następnie przypomina widzenie ilustrujące przyszłe Królestwo. W tym widzeniu na górze przemienienia uczestniczył wraz ze św. Jakubem i św. Janem. Św. Piotr wskazuje także na potrzebę pilnego badania prorocत्व. Ostrzega wiernych przed fałszywymi nauczycielami, którzy pojawiają się między nimi. Przypomina im potępienie i karę, jaka spotkała aniołów, którzy byli nieposłuszni Bogu; nadmienia o katastrofie, jaka spotkała Sodomę i Gomerę z powodu zepsucia, o zniszczeniu niepobożnych w wielkim potopie, o przewrotnym i złym postępku Balaama i o wynikłych z tego skutkach. Następnie zarzuca niektórym z wierzących, że naśladowali drogę Balaama, po czym oświadcza, iż sprawy nie pójdą zawsze w taki sam sposób jak dotąd; że zło nie będzie triumfować, lecz nadejdzie wielka zmiana, która wprowadzi nowy zarys

Boskiego planu: ustanowienie Królestwa Bożego na ziemi.

Św. Piotr wykazuje, że przyjdzie to nagle, że będzie to radykalna zmiana. Tak jak za dni Noego przyszła gwałtowna katastrofa, której zapowiedź została wyszydzona, tak i teraz szydzą ci, którzy mają pozór pobożności, lecz nie posiadają jej mocy (2 Piotra 3:3-4). Katastrofę tę obrazowo przedstawił św. Piotr jako wielki pożar. „Niebiosy” zapalą się i spłoną, po czym to samo stanie się z ziemią. „Żywioły” zaś stopnieją pod naporem gorąca.

OGIEŃ JEST PRZYGOTOWANIEM DO KRÓLESTWA

Czytając to prorocत्व, większość chrześcijan myśli, że oznacza ono literalne spalenie rzeczywistego nieba i ziemi. Naszym zdaniem jednak istnieje, jak to już wykazywaliśmy przez wiele lat, o wiele logiczniejsze wyjaśnienie tego prorocत्व, którego wypełnienie już się rozpoczęło. Czas wielkiego ucisku, który ma nastąpić krótko po wtórnym przyjściu Pana, będzie doświadczeniem, jakiego nie było, odkąd narody poczęły być (Dan. 12:1). W pewnym obrazie Pismo Święte przyrównuje ten ucisk do wielkiej burzy morskiej, która ma pochłonąć góry (Psalm 46). Psalm 46 zawiera prorocत्व o tym, że rządy ziemskie zostaną pochłonięte i zniszczone przez rozszalałe morze ludzkich namiętności, gdy powstaną wzburzone masy narodów. Gdzie indziej ucisk ten opisany jest jako „gwałtowny

wicher" wyracający wszystko. W innym obrazie przyrównany jest do „rozpuszczonych czterech wiatrów ziemi”, a jeszcze w innym do wielkiego „ognia” (Izaj. 66:15; Jer. 4:13; 23:19-20; 1 Król. 19:11-12; Obj. 7:1-3; Dan. 7:2; Sof. 3:8 itd.). Cała ziemia ma być pożarta ogniem gorliwości Bożej, czyli ogniem sprawiedliwego gniewu Bożego. Wyrażenie: „ogień gniewu Bożego” nie zawiera myśli o literalnym ogniu, tak samo jak myśli takiej nie zawiera wyrażenie „ognisty koń”. Ogień Boskiego gniewu przeciwko grzechowi objawia się już teraz i będzie jeszcze trwał.

Należy pamiętać, że wtóre przyjście naszego Pana ma spowodować czas ochłody i restrykcji dla ludzkości (Dzieje Ap. 3:19-21). Przeto wzmianki o ucisku musimy wytłumaczyć tak, aby było to zgodne z tym Pismem. Słowo „niebios” jest obrazowym określeniem obecnych instytucji religijnych - czyli kościelnictwa. Ogień rozszerzy się także na ustrój społeczny. Społeczne, polityczne, finansowe i religijne systemy razem złączone stanowią obecny porządek rzeczy. Na podstawie Pisma Świętego rozumiemy, że religijne systemy będą zniszczone najwcześniej. Ogień ten dotknie następnie organizacje społeczne, przemysłowe i wszystkie kapitalistyczne elementy - bankowe, polityczne i inne, i pochłonie je wszystkie. Stopią się one, rozplyną, czyli rozdzielią się, nie będą się trzymać razem i w końcu zostaną zmiecione.

Jeżeli ten wielki kataklizm ucisku byłby wszystkim, czego mielibyśmy się spodziewać, to najlepszą rzeczą byłoby nie o tym nie mówić. Gotowi byłibyśmy powiedzieć „Nie myślcie ani nie mówcie nic o tym, bo będzie to dosyć bolesne, gdy przyjdzie”. Biblia mówi nam, że ten wielki ucisk zamierzony jest tylko na to, aby znieść różne przestarzałe systemy religijne, społeczne, polityczne i inne i że na gruzach tychże Bóg ustanowi Królestwo Chrystusowe dla błogosławienia świata. Dlatego radujemy się nawet z tego ucisku i widzimy, że jest on potrzebny. Znajomość tego byłaby wielką pociechą i ulgą dla wielu zakłopotanych umysłów, które widzą zbliżanie się ucisku z coraz większą gwałtownością, a jednak nie mogą dostrzec ostatecznych dobrych wyników tegoż; czują, że rewolucja i anarchia zagraża całemu światu, lecz nie widzą złotych obwódek na ciemnych chmurach ucisku.

Zasada rozkładu i odbudowy działa w naturze ustawicznie. Skąły np. ulegają stopniowemu rozkładowi. Na skutek tego procesu ziemia zostaje użyźniona, co przyczynia się do wzrostu roślin. Organizmy zwierzęce i roślinne ulegają ustawicznie rozkładowi i przez to dostarczają elementów na nowe formacje, na nowe organizmy. Podobnie i skamieniały grunt serc ludzkich musi być skruszony, a obecny ustrój musi ulec rozkładowi, zanim nasienie Prawdy może być zasiane i przynieść owoce godne nowej dyspensacji. Podczas Wieku Ewangelii Bóg opiekował się tymi, którzy już ulegli skruszeniu i poddali się procesowi Jego odbudowy. Dla świata zaś potrzebny jest wielki ucisk. Ludzie tego świata nie znajdują się w usposobieniu, które sprzyjałoby szukaniu Boga i czynieniu Jego woli. Gdybyśmy mieli możliwość uchronienia któregośkolwiek z naszych światowych przyjaciół przed nadchodzącym uciskiem, to wyrządzilibyśmy mu raczej szkodę zamiast przysługi.

WŁAŚCIWA POSTAWA ŚWIĘTYCH

Boski sposób postępowania ze światem będzie podobny do działania umiętnego chirurga, który rani, aby leczyć i którego nóż musi dosięgnąć samego korzenia nieznośnego wrzoda, który gdyby nie został wycięty, uśmierciłby pacjenta. Bóg daje do zrozumienia, że ci, którzy w czasie ucisku będą szukać sprawiedliwości i pokory, otrzymają przynajmniej pewną miarę ochrony (Sof. 2:2-3). Lecz dla tych, którzy nie szukają sprawiedliwości i pokory, lepiej będzie, że przejdą przez ten ucisk, aby mogli się przygotować do wielkich błogosławieństw, jakie potem nastąpią. Apostoł stwierdza, że obecny porządek rzeczy nie zadowoli nikogo, kto wykaże się odpowiednim stanem serca.

Ten dawno przepowiedziany czas uciśnienia, jakiego nie było przedtem, ani potem nie będzie (Dan. 12:1; Mat. 24:21), już się rozpoczął. Ogień ludzkich namiętności wzmacnia się z każdym dniem. Jaką postawę powinniśmy przyjąć wobec nadchodzącego zniszczenia, które teraz jest tuż przed drzwiami? Jaki powinien być sposób postępowania tych, co mają być obywatelami wielkiego Królestwa, które wnet będzie ustanowione, by ująć kontrolę nad sprawami świata pod nadzorem Chrystusa Jezusa, prawnego króla ziemi? Powinniśmy pamiętać, że abyśmy mogli stać się członkami klasy, która ma mieć udział w rządzeniu ziemią przez tysiąc lat, musimy teraz odłączyć się od celów, ambicji i metod obecnego porządku rzeczy. Jedną z najważniejszych rzeczy jest, abyśmy zrozumieli wielką różnicę, jaka zachodzi pomiędzy obecnym porządkiem rzeczy, a tym, który nadchodzi i abyśmy zajęli odpowiednie do tego stanowisko. W międzyczasie powinniśmy czynić dobrze wszystkim, w miarę naszych sposobności, a szczególnie domownikom wiary, czyli naszym braciom w Chrystusie.

Jako dzieci Wielkiego Króla wszechświata, który królewską władzę nad ziemią odda wkrótce w ręce swego Syna, modlimy się: „Przyjdź królestwo Twoje, bądź wola Twoja na ziemi tak, jak jest w niebie”. Radujemy się, iż wokoło nas widzimy różne dowody świadczące o tym, że modlitwa ta zostanie wysłuchana. Musimy żyć zgodnie z tą modlitwą. Święty Piotr napomina: „Jakimiż wy macie być” w świętobliwości żywota, w odosobnieniu od świata? To poważne pytanie Apostoła stosuje się także do nas. Jest ono bardziej aktualne w naszych czasach, aniżeli kiedykolwiek przedtem. Złożmy te drogie słowa do naszych serc, ponieważ stoimy w obecności Wielkiego Sędziego ziemi. Napomnienia i zachęty, które były najpierw pisane do wiernych żyjących przeszło osiemnaście stuleci temu i które wywierały korzystny wpływ na Kościół przez cały Wiek Ewangelii, są szczególnie skierowane do tych z klasy Kościoła, którzy żyją teraz, w dniu Bożym. Są oni wielce uprzywilejowani w porównaniu do ludzi z „tego świata”, a także do mas rzekomych naśladowców Chrystusa, nie posiadających tej wiedzy!

Słowa Apostoła znajdujące się przy końcu tego listu powinny być dla nas szczególną zachętą teraz, w okresie oczekiwania - od czasu zakończenia się czasów pogan: „A nieskwapliwość Pana naszego miejcie za zbawienie wasze” - 2 Piotra 3:15. Jak wielce radować się mogą z tego nieco przedłużonego czasu ci, którzy

przyszli do znajomości terazniejszej Prawdy i poświęcili się Bogu już po październiku 1914 roku. Również wielu z tych, którzy tę chwalebną Prawdę poznali już przedtem, raduje się, że Bóg łaskawie udzielił im więcej czasu na uczynienie ich powołania i wybrania pewnym. Być może, że niektórzy z nich nie byli jeszcze gotowi, gdy czasy pogan się skończyły.

„Przetoż najmiłsi! tego oczekując, starajcie się, abyście bez zmyślenia i bez nagany od Niego znaleźli się w pokoju”; Albowiem nasz Pan „może was zachować od upadku i stawiać przed oblicznością chwały swojej bez nagany z weselem ... Amen” - 2 Piotra 3:14; Judo 24,25.

Watch Tower. 1916-71.

Siewca Prawdy

„I mówił do nich wiele w podobieństwach. I rzekł: Oto wyszedł siewca, aby siać. A gdy siał, padły niektóre ziarna na drogę i przyleciało ptactwo i zjadło je. Inne zaś padły na grunt skalisty, gdzie nie miały wiele ziemi, i szybko powschodziły, gdyż gleba nie była głęboka. A gdy weszło słońce, zostały spieczone, a że nie miały korzeni, uschły. A inne padły między ciernie, a ciernie wyrosły i zadusiły je. Jeszcze inne padły na dobrą ziemię i wydały owoc, jedne stokrotny, drugie sześćdziesięciokrotny, a inne trzydziestokrotny. Kto ma uszy, niechaj słucha” - Mat. 13:3-9.

Podobieństwo jest to nauka wzięta z otoczenia lub jakiegoś przykładu i w niej ukazana jest duchowa głębia. Nauki głoszone przez Pana Jezusa na początku Jego misji były dostępne dla wszystkich umysłów, ponieważ odznaczały się prostotą i określały życie zgodnie z prawem Boga. W późniejszym okresie Pan przemawiał do słuchaczy w podobieństwach, przenosił ich w alegoriach. Głoszone prawdy w formie podobieństw wielu słuchaczy przyciągały do Pana, gdyż widzieli w nich mądrość Bożą. Inni słuchając nie rozumieli podawanych prawd i odchodzili od Pana, nie dostrzegali w tych mowach mądrości płynącej z góry.

W rozważanej przez nas przypowieści Pan pokazał słuchaczy, którzy chodzili za Nim oraz tych, którzy cały Wiek Ewangelii słuchają Jego nauk. Przypomniał On ludzi - ich serca - do gleby czworakiego rodzaju.

Niekiedy powstają pytania: Dlaczego Pan przyjął metodę nauczania przez podobieństwa, choć widział, że wielu było z tego niezadowolonych i odchodziło od niego? Odpowiadamy: Panu zależało na tym, aby przy Nim pozostawali tylko prawdziwie poświęceni, natomiast pozostali, niezupełnie oddani sprawie Pańskiej, mogli sobie odejść, by łaski Pańskiej nie brać nadaremno.

Uczeni w Piśmie również krytykowali nauczanie przez podobieństwa. Jednak słuchający widzieli różnicę między nauką Pana a nauką faryzeuszów: „Albowiem uczył je jako moc mający, a nie jak uczeni w Piśmie” - Mat. 7:29. Nauka Jezusa miała sens i każde słowo przez niego wypowiedziane miało ważne znaczenie na przyszłość, natomiast uczeni w Piśmie i faryzeusze podawali nauki w formie zawilej, nic nie znaczącej, można je było różnorako interpretować.

WYSZEDŁ SIEWCA

W rozważanym przez nas podobieństwie siewcą jest Pan Jezus. Gdy nadszedł właściwy czas, naznaczony

przez Boga, począł On siać Słowo Prawdy o Królestwie Niebios. Szedł od miasta do miasta i od wioski do wioski, niosąc radosną wieść, iż przybliżyło się Królestwo Boże. Była to prawda na czasie, która poruszała do głębi ludzkie serca.

Do pomocy w głoszeniu używał Pan apostołów i innych uczniów, których przed sobą posyłał tam, gdzie sam miał przybyć. Uczniowie przygotowywali serca ludzi na przyjęcie Siewcy i Jego ziarna prawdy (Mat. 10:5-7; Łuk. 10:1-2). Tym sposobem Prawda siana w Izraelu przynosiła pożądane skutki. Choć Pan używał różnych ludzkich narzędzi, to jednak była to Jego własna praca, nad którą miał pieczę podczas pierwszego przyjścia.

Zadaniem siewcy jest siać i nie zważać, gdzie ziarna padają, na jaką glebę. Pan głosił Ewangelię wszystkim ludziom - biednym i bogatym, celnikom i grzesznikom, uczonym w Piśmie i faryzeuszom. Dla wszystkich miał dosyć Prawdy i wszystkim okazywał swą miłość i zaangażowanie. W społeczeństwie nie robił żadnej różnicy, każdemu zainteresowanemu Jego posłannictwem gotów był służyć w dzień i w noc.

NIEKTÓRE ZIARNA PADŁY NA DROGĘ

W czasie głoszenia Ewangelii o Królestwie Niebios niektóre ziarna Prawdy padły na drogę, którą przechodzili ludzie i zdeptali je (Łuk. 8:5). Droga, o której mówił Pan, nie jest podobna do naszych utwardzonych szos, lecz jest to polna droga, dostępna dla publiczności. Ziemia na drodze nie jest przeorana, lecz jest udeptana i twarda, i tam ziarna nie zapuszczają korzeni.

Droga w przypowieści, jest to przestronna droga, którą postępuje cały świat i prowadzi ona na zatrącenie (Mat. 7:13). W udeptanej drodze Jezus pokazał słuchaczy, którzy słuchają Ewangelii, lecz jej zupełnie nie rozumieją. Są to serca, które przyjmują Prawdę, lecz nie posiadają silnej woli, by sprzeciwić się opinii publicznej. Posiadają serca zatwardziałe samolubstwem, idące w parze z powodzeniem życiowym i materialnym. Mają oni swoje różne prawa i obrządk zewnętrzne i własne swoje idee na temat zbawienia i Królestwa Bożego. Nie czynią wysiłku w celu poświęcenia, lecz postępują z ogólnym prądem światowym. Zasiane ziarno prawdy długo leży w takim sercu, nie wydając żadnego pożytku. Idą oni i radzą się ludzi, gdyż sami nie mogą podjąć decyzji, lecz wiemy, że w ten sposób Prawda zostanie zdeptana przez innych,

ponieważ ciemność nienawidzi światłości. Udają się do swych kaznodziei, pastorów, księży, itp., a oni zjadają to ziarno Prawdy jak ptactwo. Ptactwem w przypowieści jest szatan i ci, którzy jemu służą. Szatan krąży dokoła i gdy ziarno nie kiełkuje i nie puszcza korzeni, wyrwa je z serca i niszczy.

Takowy stan Pan pokazał innym podobieństwem: „A każdy, kto słucha tych słów moich, lecz nie wykonuje ich, przyrównany będzie do męża głupiego, który zbudował swój dom na piasku”. Apostoł Jakub uzupełnia: „Przeto odrzućcie wszelki brud i nadmiar złości i przyjmijcie z łagodnością wszczepione w was Słowo, które może zbawić dusze wasze. A bądźcie wykonawcami Słowa, a nie tylko słuchaczami, oszukującymi samych siebie. Bo jeśli ktoś jest słuchaczem Słowa, a nie wykonawcą, to podobny jest do człowieka, który w zwierciadle przygląda się swemu naturalnemu obliczu; bo przypatrzył się sobie i odszedł, i zaraz zapomniał, jakim jest” - Mat. 7:26; Jak. 1:21-24.

Takich słuchaczy jest najwięcej, należy do nich całe nominalne chrześcijaństwo. Tę klasę ludzi Pan wziął na pierwszy plan dla przestrogi, abyśmy takimi nie zostali znalezieni. Ażeby nie być zaliczonym do tej klasy ludzi, należy dokładnie zrozumieć cel swojego powołania i Słowo Boże wprowadzać w czyn, czyli żyć zgodnie z Prawdą, uciekać jak najdalej od świata i jego zgubnych wpływów, wyrugować ze swoich serc wszelki przejaw samolubstwa i nienawiści.

GRUNT SKALISTY

Inny rodzaj słuchaczy Pan przyrównał do skalistej gleby. W Izraelu jest wiele kamienia wapiennego, co czyni rolę urodzajną, gdyż jest wymagana grubość ziemi. Gdy ziemi jest mało, a jest gorąco, wówczas nasienie szybko wschodzi, a z braku ziemi i wilgoci roślina usycha. Serca o skalistym gruncie charakteryzują się tym, że Prawdę przyjmują gorąco, z zapalem, lecz powierzchownie, a w sercu nie są odrodzeni. Cechuje ich zewnętrzna dobroć, lecz w sercu pełni są samolubstwa i zawziętości. Posiadają charaktery nieprzejednane i nieustępliwe, ponieważ Prawda nie dokonała w nich przemiany. Może ktoś być lata w Prawdzie, a nie poznać miłości i dobroci Bożej. Osoby o skalistych sercach przysparzają w zborach trudności, wnosząc pretensje, że nie są doceniani i zawsze czują się pokrzywdzeni. W doświadczeniach objawia się stan ich serc na zewnątrz.

Nauka Pańska zewnętrznie zmienia takowych i niekiedy są oni nabożnymi, przykładnymi w domu i rodzinie, lecz ich serca nie zostały odmienione. Pamiętają długo wszelkie urazy, niekiedy aż do śmierci. Zapominają, jak wiele Pan im przebaczył, by i oni mogli odpuszczać wszelkie upadki swoim współpracownikom.

Ziarno Prawdy nie wzrosłoby, gdyby wcale nie było ziemi, lecz ona była i takowi robią postępy w Prawdzie do czasu. Pan powiedział: „...że gdy słońce wzeszło, zostało spieczone”. Są to trudności i doświadczenia, na jakie zezwala Bóg, aby wypróbować poświęconych, czy są wiernymi z serca, czy powierzchownie. W czasie doświadczeń chrześcijanin o skalistym sercu niekiedy gorszy się i odchodzi od Prawdy, a Słowo Boże zamiera, ponieważ nie zakorzeniło się tam. Korzeniem jest

wiara ludu Bożego i ona winna głęboko zapuścić swe korzenie na obietnicach Bożych. Wiara powierzchowna opiera się na ludziach, przywódcach czy organizacjach religijnych i taka wiara na pewno upadnie. Wiara oparta na Chrystusie i Boskich obietnicach przetrwa wszelkie próby i doświadczenia, ponieważ nie będzie zwracała uwagi na ludzkie uchybienia i upadki, lecz wzrok będzie kierowała na Pana i Jego ofiarę.

Druga klasa, choć mniejsza od pierwszej, również jest liczna. Pan ją określił: „...którzy słuchają Słowa i z wielką radością je przyjmują”. Niekiedy przy poznaniu Prawdy radość jest wielka i powoduje taką gorliwość, że swoim entuzjazmem chce zapalić cały świat. Gdyby takich Pan powołał do siebie przy ich poświęceniu, na pewno znaleźliby się w Jego Królestwie. Lecz Bóg kształtuje rozwój duchowy powoli i w tym czasie zsyła błogosławieństwa i doświadczenia, a wtedy tacy usychają. Czekanie na połączenie z Panem kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt lat wydaje im się okresem zbyt długim.

INNE PADŁY MIĘDZY CIERNIE

Ciernie towarzyszą człowiekowi od chwili jego upadku. Bóg powiedział Adamowi: „...ciernie i osty rościć ci będzie ziemia”. Walka z chwastami i cierniami trwa do obecnej chwili. Wprawdzie różnymi chemicznymi opryskami chwasty nieco zostają przygłuszone, lecz szybko przystosowują się i nadal rosną. Przekleństwo nadal towarzyszy człowiekowi w jego ciężkiej pracy, w zdobywaniu chleba w pocie czoła. W Izraelu jest kilkadziesiąt gatunków roślin ciernistych, niektóre z nich osiągają nawet wysokość 4 metrów.

Dla chrześcijan cierniem jest umiłowanie tego świata i ułuda bogactw, która w każdym czasie dziejów Kościoła Chrystusowego była niebezpieczna. Obecnie występuje ona ze zdwojoną mocą i Pan ostrzega nas przed tą pokusą: „Baczcie na siebie, aby serca wasze nie były obciążone skutkiem obżarstwa i opilstwa oraz troski o byt i aby ów dzień was nie zaskoczył niby sidło; przyjdzie bowiem nienacka na wszystkich, którzy mieszkają na całej ziemi. Czuwajcie więc, modląc się cały czas, abyście mogli uciec przed tym wszystkim, co nastanie i stanąć przed Synem Człowieczym” - Łuk. 21:34-36.

Wypowiedź „...między cierniami” wskazuje na to, że tam była dobra ziemia, gdyż ciernie nie rosną na złej ziemi, lecz na dobrej. Niektórzy popełniają błąd, że nie walczą z cierniami, tylko pozwalają, aby one rosły wśród ziarna Prawdy, nie zwracając uwagi na to, co Pan powiedział, że ciernie zagłuszą Prawdę, która jest delikatna. Wszelkie zamiary i doczesne cele, które sprzeciwiają się celom Królestwa Niebios, są tymi cierniami i one zagłuszają dobre nasienie.

Ta klasa ludzi poświęconych umie sobie zaradzić w doczesnych sprawach. Rozbudzeni przez Słowo Prawdy i Ducha Świętego, a skierowani do rzeczy materialnych, radzą sobie niekiedy lepiej niż ludzie światowi, co staje się wielkim niebezpieczeństwem. Serce między cierniami myśli o rzeczach materialnych i stawia je ponad rzeczy duchowe. Objawi się to brakiem głębszego zainteresowania rzeczami duchowymi i zanikiem duchowym. Nowe Stworzenie może tam

żyć, lecz choruje, ponieważ ciernie ranią delikatną roślinę.

Evangelista Łukasz wypowiedź Pana oddał następująco: „a ciernie razem z nim wzrosły i zadusiły je” - Łuk. 8:7. Wskazuje to, że nasienie trafiło na dobry grunt i roślina rosła, lecz nadmiar troski o doczesny byt zadusił ją. Nauka Chrystusowa staje się słaba i bez pożytku, gdy nie przynosi owoców ducha, a owoce ciała niszczą ją. Życie jest krótkie, a ponadto posiada różne ograniczenia, więc nie da się służyć Bogu i jednocześnie mamoniom. Kto więcej wagi przywiązuje do ziemskich rzeczy niż do niebieskich, ten prędzej czy później okaże, że duchowe zostały zaduszone.

Ciernie rosną bujnie i widoczne są z daleka, podobnie wiele z ludu Bożego są widziani z daleka, lecz ze strony cielesnej. Dogodne i sprzyjające warunki materialne dla wielu stają się powodem duchowego upadku. Pęd do wygodnego życia, nauka, technika i inne rzeczy pochłaniają nasz drogocenny czas tak, że dla Pana i jego duchowych spraw nie starcza czasu. Apostoł Paweł ostrzega nas: „Albowiem korzeniem wszelkiego zła jest miłość pieniędzy niektórych, ulegając jej, zboczyli z drogi wiary i uwikłali się sami w przeróżne cierpienia” - 1 Tym. 6:10.

Roślina rosnąca między cierniami żyje, lecz jest anemiczna, słaba i niezdolna do owocowania (Mar. 4:7). Podobnie może się stać i z nami. Możemy się przyznawać do Pana i trwać w przymierzu ofiary, lecz gdy pozwolimy ziemskim rzeczom zająć nasz poświęcony czas, to wszystko okaże się bezużyteczne. Dla ludzkości jest nadzieja zbawienia w przyszłym wieku, lecz lud Boży przy poświęceniu rzeka się praw restytucyjnych, a więc gdy nie osiągniemy nagrody, to w przyszłości nie mamy żadnej szansy. Apostoł twierdzi: „Jeżeli tylko w tym życiu (w rzeczach materialnych) pokładamy nadzieję w Chrystusie, jesteście ze wszystkich ludzi najbardziej pożałowania godni” - 1 Kor. 15:19.

ZIEMIA DOBRA

Czwarta klasa ludzi poświęconych Bogu przedstawiona jest w ziemi dobrej. Wyrażenie „dobra ziemia” znaczy, że nie jest udeptana przez ludzi i jest przeora-na pługiem ludzkiego doświadczenia. Nie jest ona skalista, nie posiada kamieni, lecz jest z nich oczyszczona. Nie rosną na niej ciernie, jest przygotowana wyłącznie dla siewu Prawdy.

W dobrej ziemi pokazani są chrześcijanie, którzy słuchają Słowa Bożego, rozumieją sens tych słów i wprowadzają je w czyn, czyli prowadzą życie takie, jakiego nauczyli się z Biblii. Pan Jezus powiada: „Każdy więc, kto słucha tych słów moich i wykonuje je, będzie przyrównany do męża mądrego, który zbudował dom swój na opoce”, a apostoł Jakub jeszcze uzupełnia: „Ale kto wejrzał w doskonały zakon wolności i trwa w nim, nie jest słuchaczem, który zapomina, lecz wykonawcą; ten będzie błogosławiony w swoim działaniu” - Mat. 7:24; Jak. 1:25.

Klasa ta jest najmniej liczna ze wszystkich grup, lecz najbardziej błogosławiona, ponieważ przynosi owoce uznawane przez Pana.

„Słucha i rozumie”. Co rozumie? - Rozumie Boga i Jego plan odnośnie wyboru Kościoła i zbawienia świa-

ta. Rozumie - czyli docenia wielką miłość Bożą okazaną w Jezusie Chrystusie, że na tej podstawie Bóg zaprasza do współdziedzictwa ze Swym Synem. Tacy otrzymaną łaskę Bożą cenią ponad wszystkie doczesne skarby. Dokładnie pojmują, że dobra materialne nie są w stanie zapewnić szczęścia, natomiast skarby niebieskie uszczęśliwiają obecnie i w przyszłości (Mat. 6:19-21).

Rozumieją swój obowiązek wobec posiadanej Prawdy i jej ducha. Należy odwdziżyć się Bogu za błogosławieństwa i szczęście, które każdodziennie otrzymujemy. Prawdę należy kochać całym sercem i dla niej oddać wszystkie nasze talenty.

Ziarno znajdujące się w dobrej glebie, czyli w uświęconym sercu, wyda właściwy pożytek. Jedni wydają pożytek stokrotny. Są to ci, którzy swoją wolę i cały swój czas poświęcili Panu. Miłują Boga i Prawdę całym sercem i duszą. Otrzymanymi od Pana talentami szafują roztropnie i zdobywają inne talenty. Pokazani są w tych, którzy posiadają pięć talentów (Mat. 25:15). Do tych, którzy przynoszą plon stokrotny, należą apostołowie i wszyscy, którzy tak jak apostołowie poświęcili wszystko sprawie Pańskiej: „Oto my opuściliśmy wszystko i poszliśmy za tobą; cóż za to mieć będziemy?”. Pan im odpowiedział: „I każdy, kto by opuścił domy albo braci, albo siostry, albo ojca, albo matkę, albo dzieci, albo rolę dla imienia mego, stokroć tyle otrzyma i odziedziczy żywot wieczny” - Mat. 19:27-29.

„Drugie wydało sześćdziesięciokrotny”, są to ci, którzy miłują Pana również całym sercem, lecz nie posiadają takich zdolności jak pierwsi ani nie mają tylu talentów. Otrzymali dwa talenty i nimi służą Panu i braciom. Niekiedy obowiązki rodzinne, wychowanie dzieci w duchu chrześcijańskim, staranie się o domowników nie pozwala im oddać wszystkich swych sił na służbę braciom. Pan zna ich serca i ceni ich możliwości i w miarę do tego im błogosławi. Wychowanie w Prawdzie swej rodziny jest równie ważne jak głoszenie Ewangelii innym. „Trzydziestokrotny” - są też tacy, którzy miłują Pana całym sercem i duszą, lecz ich możliwości są ograniczone z powodu, że nie posiadają wielu talentów, niekiedy mają tylko jeden, a obowiązki rodziny wielodzietnej, czasami choroba ich samych lub kogoś z członków rodziny nie pozwalają wiele zdziałać na niwie Pańskiej, lecz usiłowania ich są szlachetne i doskonałe. Pan widząc takowe serca ceni je i udziela im swego błogosławieństwa, żeby przynosili owoc możliwy do ich warunków.

Przypowieść, którą rozważamy, zakończył Pan słowami: „... kto ma uszy, niechaj słucha”, w księdze Objawienia dodaje: „... co duch mówi zborom”.

Duch - czyli nauka Pańska uczy nas, byśmy serca nasze doprowadzili do stanu dobrej roli i przynosili owoce ducha. Wynik naszych usiłowań pozostawmy Panu, On dokona właściwej oceny i udzieli błogosławieństwa. „A tak bracia moi mili, bądźcie stali, niewzruszeni, zawsze pełni zapachu do pracy dla Pana, wiedząc, że trud wasz nie jest daremny w Panu” - 1 Kor. 15:58.

Dymitr Kopak

Nie ma mężczyzny i niewiasty w Chrystusie

„Nie ma mężczyzny i niewiasty, albowiem wszyscy wy jesteście jednym w Chrystusie Jezusie” - Gal. 3:28.

Powyższe słowa apostoła są często przytaczane na udowodnienie czegoś, co wcale nie było jego intencją. Tych, którzy to czynią, nie obwiniamy o nadużywanie tego tekstu, nie oskarżamy ich, że przekręcają pisma; raczej dajemy im uznanie za szczerą intencję; lecz wnosimy, że albo nie są uważnymi badaczami Biblii, albo też z powodu upadku ich władze rozumowania zostały znacznie uszkodzone, czego oni jeszcze nie rozpoznali, aby mogli to naprawić tak, aby przez badanie Pisma Św. mogli nabierać ducha zdrowego rozsądku.

Tacy mniemają, że myślą apostoła było, że po poświęceniu się Bogu na służbę, gdy już staliśmy się Jego ludem, nie ma już żadnej różnicy między mężczyznami a niewiastami, że między wierzącymi zwykła odrębność płci może być zaniechana, że mężczyźni mogą traktować niewiasty tak, jakby były mężczyznami, a niewiasty traktować mogą mężczyzn, jakby byli niewiastami. Jest to bardzo błędne rozumowanie, zupełnie przekreślenie tego, co apostoł chciał powiedzieć. Gdziekolwiek różnice płci są ignorowane, tam istnieje moralne niebezpieczeństwo.

Argument apostoła brany w całości nie może być rozumiany, jakoby apostoł zalecał ignorowanie odrębności płciowej. Chrześcijański mężczyzna powinien być bardziej czystym i skromnym aniżeli mężczyzna światowy. Wyższe ideały jego bliższej społeczności z Panem winny czynić go bardziej dyskretnym, zacniejszym i ostrożniejszym co do właściwości i prawdziwej męskości w słowie, w myślach i w postępowaniu. Także i chrześcijańska niewiasta powinna być bardziej czysta w myśli, słowie i postępowaniu aniżeli była przed doświadczeniem z Chrystusem.

W zastosowaniu do poświęconych apostoł używa ilustracji czystej panny. Już samo słowo *panna* oznacza czystość - odłączenie od wszystkiego, co mogłoby splamić szatę przypisaną sprawiedliwości Chrystusowej.

SPOŁECZNOŚĆ DUCHOWA NIE IGNORUJE RÓŻNICY PŁCI

Zdajemy sobie sprawę z tego, jakie uczucia mogą prowadzić do mylnego pojmowania słów apostoła. Przyznajemy, że czysta, święta miłość do Pana Jezusa, wchodząca do poświęconego serca, skłania się ku coraz większemu oddalaniu się od świata i od światowych grzesznych ludzi. Latorośle serdecznych uczuć z natury rzeczy szukają za innym oparciem, za inną społecznością, a jest nią społeczność takich samych umysłów w Chrystusie, która staje się dla nich główną atrakcją. Dobrze rozumiemy, że chociaż te duchowe pragnienia są jednakowe u wszystkich, tak u mężczyzn jak i u niewiast, to jednak istnieje pewna skłonność, która nie została zniszczona z chwilą przeniesienia naszej miłości i uczuć z rzeczy ziemskich na rzeczy nie-

biańskie. Należy jednak rozumieć, że niebiański, umysł działający przez ludzki mózg będzie wrażliwy na przeciwną płć. Uznajemy też, że społeczność rodzinna istniejąca pomiędzy członkami Kościoła i wyrażana słowami: brat i siostra, jest bardzo bliską i serdeczną społecznością, którą Słowo Boże zaleca, a nawet podaje, że naszego Pana Jezusa mamy uznawać za Starszego Brata i Oblubienicę, a jedni drugich za braci i siostry w Panu.

Nie występujemy przeciwko tym określeniom owej błogiej społeczności, ale ostrzegamy przed jakąkolwiek skłonnością do ignorowania lub usuwania na stronę różnic i przeszkód, jakie nawet sama natura stawia pomiędzy jedną i drugą płcią. Pomiedzy rodzinnymi braćmi i siostrami powinna być prawdziwa miłość i serdeczna zażyłość, lecz różnica płci nie powinna być nigdy ignorowana. Siostra powinna być zawsze traktowana jako siostra, a brata należy zawsze traktować jako brata, a skromność i czystość powinny zawsze czuwać nad szczęściem rodzinnym; a to powinno być tym silniejszą regułą pomiędzy tymi, którzy stali się nowymi stworzeniami w Chrystusie Jezusie, u których „stare rzeczy przeminęły i wszystkie stały się nowymi”. Tacy powinni bardziej czuwać pamiętając, że ich społeczność jest tylko duchowa, a nie cielesna.

To jest prawdziwie uświęconym kluczem do właściwego zrozumienia słów apostoła. Gdy czytamy w innym miejscu (Rzym. 8:9), co apostoł napisał: „Wy nie jesteście w ciele, ale w duchu”, to nie rozumiemy, że myślą jego było, iż ciała nie mamy, że nie potrzebujemy go uznawać, rządzić nim i go kontrolować. Zupełnie przeciwną wydaje się myśl apostoła, a mianowicie, że jako nowe stworzenie nie mamy już więcej być prowadzeni i kontrolowani sprawami ziemskimi, a przede wszystkim mamy mieć na uwadze dobro duchowe. Zajmujemy więc dwa stanowiska, oba prawdziwe.

1. Ze stanowiska tego świata i z istotnego, osobistego, wciąż jeszcze jesteśmy w ciele, wciąż walcymy z jego słabościami i wadami; wciąż bojujemy z ciałem i w boju tym mamy zwyciężać.

2. Z Boskiego stanowiska nie jesteśmy już więcej ludzkimi, cielesnymi istotami, ale duchowymi - to znaczy, że Bóg obchodzi się z nami według naszych nowych dążeń. Nasze stanowisko jest u Niego jako nowych stworzeń w Chrystusie. Nie sądzi nas według słabości i ułomności cielesnych, ale według pragnień i intencji nowego umysłu. Ten nowy umysł ma mieć kontrolę nad ciałem w miarę swych możliwości. Nic nie byłoby bardziej nierozsądnym jak ignorowanie ciała i narażanie się na szczególniejsze, cielesne pokusy spowodowane mylnym pojmowaniem słów apostoła: „Nie ma mężczyzny ani niewiasty w Chrystusie Jezusie”.

ISTOTNE ZNACZENIE ORZECZENIA APOSTOLSKIEGO

Jakie tedy znaczenie zawiera się w tym oświadczeniu apostoła? Otóż poucza nas ono, że Bóg przyjmuje wszystkich, którzy do Niego przystępują przez Chrystusa, bez różnicy na rasę, bogactwo, stanowisko lub

uznanie pomiędzy ludźmi i bez różnicy płci. W Chrystusie wszyscyśmy jednym - to znaczy, że ze swego stanowiska Bóg traktuje nas na równi i w swoim zarządzeniu ma On błogosławieństwo dla każdego i dla wszystkich.

Zauważmy poprzednie oświadczenie apostoła: „Nie ma niewolnika ani wolnego w Chrystusie”. On nie miał na myśli, że niewolnik, który przyszedł do społeczności z Chrystusem jako członek Jego ciała, stawał się wolnym i mógł swoje talenty, czas, itd., używać według swojej woli, bez liczenia się z życzeniami swego pana. Przeciwnie, na innym miejscu ten sam apostoł powiedział: „Jesteś powołany niewolnikiem, nie dbajże na to” - 1 Kor. 7:21. To znaczy - nie usiłuj uwolnić się, nie uważaj, że uwolnienie się z niewoli jest konieczne dla twojego duchowego dobra. Pan jest w stanie błogosławić ci i dopomóc do zwycięstwa w twoim stanie niewolnika tak samo, jak gdybyś był panem i bogatym.

Zaiste, pod niektórymi względami stanowisko niewolnika może być korzystniejsze dla rozwoju charakteru potrzebnego do osiągnięcia Królestwa, aniżeli stanowisko pana. Niewolnik miał więc rozumieć, że na ile to tyczyło się jego nadziei osiągnięcia miejsca w przyszłym Królestwie, Bóg nie będzie zwracał uwagi na jego niewolnictwo. On będzie miał tak dobrą sposobność do osiągnięcia zaszczytu w Królestwie, jeżeli nie lepszą, jak wówczas gdyby był panem, ponieważ życiowe okoliczności są w rzeczywistości niekorzystne dla duchowego dobra bogatych, mądrych, zacnych i możnych.

Taka sama zasada tyczy się Żydów i Greków; Żyd nie powinien myśleć, że ponieważ naród jego darzony

był specjalną łaską Bożą w przeszłości, więc i nadal Bóg będzie miał dla niego specjalne względy: przedniejsze miejsce w Kościele i w przyszłym Królestwie. Grek nie powinien też przypuszczać, że ponieważ Żydzi zostali odcięci od Boskiej łaski, żaden z nich nie będzie miał miejsca w Królestwie. Jedni i drudzy mają wiedzieć, że Bóg nie ma już więcej względu na naturalne różnice języka, dziedziczności, itp., ale nagrodzi każdego według jego wierności, jako członka Ciała Chrystusowego, bez względu na narodowość, stanowisko, płć lub inne ziemskie wyróżnienia.

Nie omawiamy tu naturalnych różnic pomiędzy płcią męską a żeńską; kwestię tę omawialiśmy na innym miejscu i wykazaliśmy, że Bóg tak wszystko dostosował, iż jedno jest mocą i dopełnieniem dla drugiego. Nie omawiamy też publicznej służby w Kościele, w jakim zakresie służyć mają mężczyźni, a w jakim niewiasty, według Boskiego zarządzenia określonego w Słowie Bożym. Ten przedmiot był już omówiony. Tu chcieliśmy tylko wykazać, że słowa naszego tekstu nie stosują się wcale do ziemskich korzyści i społeczności poświęconych - że one tylko wyrażają nasze stanowisko przed Panem, nasze nadzieje co do przyszłej chwały w Królestwie, do której zostaliśmy powołani i o którą mamy starać się, usiłując uczynić swoje powołanie i wybranie pewnym. Słowa apostoła właściwie zrozumiane pocieszają nas wszystkich, bo dają zapewnienie, że osiągnięcie miejsca w Królestwie nie będzie zależeć od płci, rasy lub innych ludzkich warunków.

Watch Tower 1906 - 3768.

Pokój wśród burzy

„Gdy On sprawi pokój, któż go wzruszy?” - Ijob 34:29.

Elihu, który wypowiedział te słowa, był młodym mężczyzną, a żył za czasów Ijoba, przypuszczalnie za dni Abrahama. Był on jednym z czterech przyjaciół, którzy przyszli pocieszać Ijoba w jego przykrym stanie. Będąc najmłodszym nie kwapił się z mową, jak drudzy trzej przyjaciele. Słyszał ich mówiących i zauważył, gdzie oni w swych mowach popełnili błąd.

To, że pewne słowa są zanotowane w Piśmie Świętym, niekoniecznie ma znaczyć, że te słowa są natchnione od Boga, a nawet, żeby one miały być prawdziwe. Przypominamy sobie, jak pewnego razu prowadząc dyskusję z pewnym człowiekiem, zacytował on tekst Pisma Świętego. Wtedy zażądaliśmy, ażeby wskazał ten tekst. Nasz oponent wyszukał ten tekst; gdzie jest powiedziane: „A diabeł rzekł: tak i tak. Ma się rozumieć, że nie mamy powodu do wierzenia, ażeby diabeł lub jego słowa miały być natchnionymi.

Słowa wypowiedziane przez Elihu były tak mądre, jak inne wypowiedziane przez pocieszycieli Ijoba, a może nawet mądrzejsze, lecz one były (na ile możemy je rozeznaczyć) mądrością ludzką. Kiedy Elihu postawił pytanie: „Gdy Bóg sprawi pokój, któż go wzruszy?”, on

starał się jakoby nakreślić granicę w strofowaniu Ijoba, będąc przeciwnym krańcowemu stanowisku, a jednak nie zgadzał się z Ijobem ani jego trzema przyjaciółmi. Ci przyjaciele argumentowali, że Ijob musiał popełnić coś bardzo złego, a z tej przyczyny był od niego odjęty cały jego dobytek: wielbłądy, bydło i wszystko, co posiadał. Utracił także wszystkie dzieci, a również i miłość swej żony. Przyjaciele Ijoba nastawiali na niego, ażeby się przyznał do winy, do zła, jakie popełnił i jakie stało się powodem gniewu Pana Boga. Ijob zaś obstawał przy swoim twierdzeniu, że czynił, co mógł dobrego, chociaż nie rościł sobie pretensji do bycia doskonałym; starał się prowadzić życie zacne - świątobliwe.

ELIHU A ZDROWE ROZUMOWANIE

Gdy Ijob skończył swoje argumentowanie, gdy zamilkli jego trzej przyjaciele, wtedy Elihu zaczął swoją mowę. (Robimy tu parafrazę): „Ijobie, ty przyznajesz, że jesteś w ciężkim utrapieniu. Teraz, jeżeli Bóg ci dał pokój, któż by mógł go wzruszyć? - zapewne, że On zamierzał, ażeby to utrapienie przyszło na ciebie”.

Elihu starał się bronić Boga. Dowodził on, że Bóg widocznie zamierzył, ażeby Ijob nie miał pokoju ani powodzenia, bo inaczej te przeciwności nie przyszłyby na Ijoba. Jakakolwiek była przyczyna, to te nieszczęścia nie przyszły na niego jako zwykły przypadek. Zapewne była w tym ręka Pańska. Nawet gdyby szatan sprowadził te wszystkie nieszczęścia, doświadczenia i próby, to jednak nie mógł tego uczynić inaczej, jak jedynie z dopuszczenia Bożego. Nikt nie mógłby odmienić Boskiego postanowienia i woli. Elihu sprzeczał się z Ijobem, że Pan Bóg miał prawo i moc zadecydować, a Ijob nie miał. Wykazał wyraźnie moc i właściwą władzę Boga w rozporządzaniu wszelkimi sprawami żywymi i wykazał, że Ijob był sprawiedliwszy niż wszyscy jego towarzysze; a chociaż był grzeszny, to jednak nie z tego powodu był dotknięty utrapieniem.

Z mowy wypowiedzianej przez Elihu możemy wysnuć pomocny wniosek. Tutaj widzimy proces rozumowania człowieka z dalekiej przeszłości, bliskiej okresowi czasu, o którym ewolucjoniści mówią, że człowiek był jeszcze małpą. Za bardzo zdrowe rozumowanie dla małpy. Wielu wykładowców naszych wyższych uczelni nie zdobyłoby się dzisiaj na podobne rozumowanie. Jest to zdrowa logika.

UTRAPIENIA NIE MOGĄ SŁUŻYĆ ZA DOWÓD BOSKIEJ NIEŁASKI

Widzimy także, że Ijob nie był wielkim grzesznikiem. Przeciwnie, możemy mniemać, że był on prawdziwym prorokiem Bożym, prawdziwym sługą Bożym. On był jednym z tych, których Pismo Święte wylicza, iż byli umiłowani od Boga, a co jest wykazane w prorocztwie Ezechiela (14:19-20). Gdyby „posłał mór na tę ziemię i wylałbym popędliwość swoją na nią ku wytraceniu, aby z niej ludzie i zwierzęta byli wytraceni, że choćby Noe, Daniel, i Ijob byli w pośrodku jej, jako żyje Ja, mówi Panujący Pan, żadną miarą by ani syna, ani córki, nie wybawili, oni by tylko w sprawiedliwości swojej wybawili dusze swe”. Dalej mamy powiedziane: „O cierpliwości Ijobowej słyszeliście i koniec Pański widzieliście, iż wielce miłosierny jest Pan i litościwy” - Jak. 5:11.

Prawdą jest, że utrapienie nie przyszłoby na Ijoba, gdyby Pan Bóg na nie nie zezwolił. Gdyby Pan Bóg chciał, ażeby on miał pokój, to nikt tego pokoju nie mógłby wzruszyć. Lecz Pan Bóg dozwolił, ażeby utrapienia przyszły i doświadczyły Jego sługę, tak jak On dozwala, ażeby różne kłopoty nawiedzały Jego Kościół, a również dozwolił na utrapienia swego umiowanego Syna. Pan Bóg dozwolił, ażeby ludzie czynili wiele złego Jego umiowanemu Synowi, aby z Niego szydzili, pluli na Niego, policzkowali, biczowali, a na ostatku ukrzyżowali Go.

Z wstępnego tekstu możemy się nauczyć, że tym, którzy znajdują się w „Ochronie Najwyższego”, nikt nie może zaszkodzić ani sprawić utrapienia bez Boskiego zezwolenia. Pan mówi nam, że w ciągu Wieku Ewangelii On sprawi, że wszystkie rzeczy będą pomagały ku dobremu dzieciom Bożym i że On nie dopuści, abyśmy mieli być kuszeni nad moźność naszą, byśmy nie byli zdolni znieść (1 Kor. 10:13).

W przypadku naszego Pana Pan Bóg dozwolił na cierpienia i bólesci, które Go stały na śmierć (Izaj. 53:10). Tak się Bogu upodobało obrać taki plan dla zbawienia świata i to najlepiej pokazuje Jego Sprawiedliwość, Mądrość, Miłość i Moc. Te rzeczy w rezultacie przyniosły naszemu Panu wielką cześć i chwałę.

Co się tyczy ludu Bożego, to są pewne sprawy odnoszące się do zmian okresowych, które najlepiej mogły być przeprowadzone przez ciężkie próby i doświadczenia, jakie na nich przyszły. W dodatku Pan Bóg chce, ażeby pewne doświadczenia przyszły na Jego lud, ażeby mógł Mu ufać tam, gdzie nie może go znaleźć. Dzieci Boże mogą zatem te słowa naszego tekstu skierowane przez Elihu do Ijoba przyjąć w rozmaity sposób, jak to pierwotnie było zamierzone. Mogą one prawdziwie powiedzieć: „Gdy Bóg sprawi pokój, któż go wzruszy?” Trzeba przyznać, że święci Pańscy doznają pewnego pokoju i odpocznienia serca nawet wówczas, gdy Pan dozwala na różne i ciężkie cierpienia.

W Liście do Żydów jest napisane: „My, którzyśmy uwierzyli, wchodzimy do odpocznienia” (4:3). Wchodzimy do odpocznienia, jeżeli znajdujemy się w takim stanie, że możemy w zupełności wierzyć Bogu i ufać Mu. Niekiedy zewnętrzne trudności są pomocne do przezwyciężenia niedobrego ducha. Lud Boży nie zniechęca się przeciwnościami, które innym odebrały siły i odwagę. Przeciwności i trudności pomagają do pozbycia się złego, lecz powinniśmy pamiętać, że te trudności i uderzenia są zadawane ręką Tego, który nas miłuje i wie, jak licznymi i jak ciężkimi uderzeniami nas ćwiczyć.

ZACHOWANI W ZUPEŁNYM POKOJU

„Człowieka polegającego na Tobie zachowywaś w pokoju” (Izaj. 26:3). Ta myśl jest bardzo cenna dla Nowego Stworzenia. „Pokój Boży, który przewyższa wszelki rozum”, ma rzadzić i strzec naszych myśli i serc (Filip. 4:7). Rzeczy doczesne nie mają żadnej wartości w porównaniu do chwały, jaką otrzyma Kościół w przyszłości. Apostoł Paweł mówi: „Ten chwilowy i lekki ucisk sprawuje nam nader obfitą, wieczną chwałę; gdyż nie patrzymy na rzeczy widzialne, ale niewidzialne; albowiem rzeczy widzialne są doczesne, ale niewidzialne są wieczne” (2 Kor. 4:17-18, wg. Diaglotu). Gdy umysł nasz polega na Panu i mamy właściwy pogląd na nasze doświadczenia, wtedy możemy powiedzieć: Żadna burza nie może wzruszyć naszego pokoju, gdy w Panu mamy schronienie.

Możemy mieć pokój wewnątrz, bez względu na warunki zewnętrzne. Próby i doświadczenia w codziennym życiu lud Boży otrzymuje zmieszane z radością, deszczem i burzą, a gdy to przemienie, znowu powracają promienie słoneczne. Zażywają wszelkich prawych przyjemności, które są w harmonii z ich ofiarowaniem. Uczą się w próbach uprawiać cierpliwość „wiedząc, iż ucisk cierpliwość sprawuje, a cierpliwość doświadczenie, a doświadczenie nadzieję, a nadzieja nie pohańbia” - Rzym. 5:3-5.

Zatem nasz tekst daje zapewnienie chrześcijaninowi, że gdy Bóg daje pokój, kto go wzruszy? Pan Jezus powiedział, że gdy ludzie będą „mówić wszystko złe

przeciwko wam, kłamając dla mnie”, „radujcie się i weselcie się”. „Niech się nie trwoży serce wasze” (Mat. 5:11; Jan 14:1). Nasz tekst staje się bardzo cennym, gdy się na niego patrzy z właściwego punktu zapatrywania.

UCISK POTRZEBNY DLA UDOWODNIENIA

Nasz Ojciec Niebiański zamierzył, ażeby różnego rodzaju uciski na nas przychodziły w tym celu, ażeby one rozwinęły i dowiodły prawości naszego charakteru. Jest to częścią planu Bożego, aby dozwolić nam przejść różne utrapienia (Psalm 119:67,71,75; 34:19-20). Gdy więc widzimy, że lud Boży znajduje się w kłopotach lub wystawiony jest na próbę, to nie mówimy, że Pan Bóg się na niego gniewa. Każdy z nas musi wykazać swoją gotowość znoszenia różnych utrapień według woli Bożej i często, gdy cierpimy niewinnie. Pan Jezus pokazał nam przykład cierpliwego znoszenia i ohotnego poddania się woli Bożej. Mamy więc postępować Jego śladem. Mamy również przykład z apostołów, jak oni znosili próby, doświadczenia i prześladowania; podobnie mamy przykład do naśladowania w innych świętych całego Wieku Ewangelii.

Ucisk niekoniecznie jest znakiem nielaski Bożej, przeciwnie, wiemy, że „wiele złego przychodzi na spra-

wiedliwego” - Psalm 34:20, że „wszyscy, którzy chcą pobożnie żyć w Chrystusie Jezusie, prześladowani będą” - 2 Tym. 3:12. Prawda musi ich coś kosztować. Wierność Panu muszą drogo opłacić. Jak jest powiedziane: „Jeśli jesteście bez karania (ćwiczenia, nauki), ... tedy jesteście dziećmi nieprawymi, a nie synami” - Żyd. 12:8. Jeżeli Pan Bóg daje zadowolenie serca, kto to może zniszczyć? To posiada każdy, który znajduje się w harmonii z Bogiem, w którego sercu panuje pokój. To jest jedno z największych błogosławieństw. Pokój ten otrzymują ci, którzy wiernie starają się postępować śladami Jezusa. Ci mają Ucieczkę, o której nikt nie wie, oprócz tych, którzy są Jego. Żadna krzywda nie może się im stać w tym Schronieniu; żadna burza nie może nam zaszkodzić ani poruszyć, gdy jesteśmy ugruntowani na OPOCE WIEKÓW, bo „wieny, iż tym, którzy miłują Boga, wszystkie rzeczy pomagają ku dobremu, to jest tym, którzy według postanowienia Bożego powołani są” - Rzym. 8:28. A jak na Ijoba przyszły potem błogosławieństwa, które przeważały jego krótkie stosunkowo cierpienia, tak się rzecz ma z ludem Bożym.

Watch Tower 1916-5878

Dobre, lepsze i najlepsze badanie Pisma Świętego

Cokolwiek przyczynia się do poważania Pisma Świętego jako Słowa Bożego, jest godnym uznania. Badanie Pisma św. praktykowane 50 do 100 lat temu w Wielkiej Brytanii i Holandii, które polegało głównie na zapamiętaniu wersów i rozdziałów, a także na posługiwaniu się tą Księgą jako czytanką w szkołach, miało swoje zalety. Ci, którzy w taki sposób zapoznali się z tekstami Pisma Świętego posiadali korzystny zapas informacji. O ile później stali się chrześcijanami, starali się lepiej zrozumieć Boskie poselstwo.

Różne denominacje próbowały innych sposobów badania Pisma Św. w tak zwanych „klasach studiów biblijnych”. Klasy te były jednakże krępowane denominacyjnymi wyznaniem wiary. Czasami umiętni nauczyciele pouczali swe klasy historycznego układu Pism, omawiali pisarzy listów apostoelskich, ich podróże, doświadczenia itp. Niekiedy nauczyciel zagłębiał się też w doktryny, lecz przy takich okazjach, jeżeli nie był dosyć przezornym i zdolnym, aby utrzymać uczniów w spokoju, lekcje kończyły się zwykle utarczkami i ogólnym zamieszaniem.

Inny sposób badania Pisma Świętego, który przez pewien czas znajdował uznanie, polegał na tym, że kilku chrześcijan schodziło się razem na odczytywanie rozdziałów, wiersz po wierszu. Każdy po przeczytaniu swego wiersza dodawał komentarze według swego upodobania. Gdy w którym rozdziale było czterdzieści wierszy, tyleż było różnych komentarzy. Po skończeniu zebrania odczuwano pewnego rodzaju zadowolenie, że przeczytano kilka interesujących wierszy, o których wspólnie porozmawiano. Jednakże z takiego

badania Pisma Świętego otrzymywano bardzo mało istotnej wiedzy o Bogu i o Jego planie wieków.

Dopiero w ostatnich czasach - w ubiegłych dziesięciu latach (pisane w roku 1916 - przyp.tlum.) - zaczęto badać Pismo Święte metodą, którą nazywamy „badanie beriańskie”. Ten sposób rozważania nad Pismem Świętym jest bardziej szczegółowy. Obecnie metoda beriańskiego badania praktykowana jest na całym świecie. Wynikiem tego jest wielkie błogosławieństwo i oświecenie. Do tego badania używany jest podręcznik, a także pytania. Podręcznikami są tomy Wykładów Pisma Świętego, w których nauki biblijne zostały zebrane i zestawione w łatwo zrozumiałej formie.

Na przykład, jeśli lekcja traktuje o Duchu Świętym, to w wykładzie na ten temat zabrane są wszystkie biblijne nauki o Duchu Świętym i ułożone we właściwym porządku, ułatwiającym badanie. Jeżeli przedmiotem badania będzie „Człowiek Chrystus Jezus”, zastosowana zostanie podobna metoda. Tak samo traktowany będzie przedmiot o „Logosie”, o „Usprawiedliwieniu”, o „Poświęceniu”, o „Uwielbieniu Świętych”, lub jakkolwiek inny. Każdy przedmiot traktowany jest systematycznie - dany jest pod rozwagę zgromadzonych, którzy mogą zastanawiać się nad każdym punktem, wraz z odnośnikami do różnych części Pisma Świętego traktujących o danej sprawie.

Toteż nie dziwi nas, że ci z wiernych Pańskich, którzy nauczyli się tej najlepszej metody badania Pisma Świętego i posługują się nią, mają jaśniejsze wyrozumienie Słowa Bożego, aniżeli inni. Przeto aczkolwiek zalecamy każdą formę badania Biblii, szczególnie za-

lecimy ten rodzaj badania, który Pan ubłogosławił ponad wszystkie inne dla uświadomienia Swego ludu w obecnym czasie żniwa. Ta metoda badania przynosi korzyści wszystkim zgromadzonemu. Zdolny przewodniczący nie jest tak konieczny, jak przy innych metodach. Ze zdolnym przewodniczącym i przy innych metodach badania zachodzi jeszcze i to niebezpieczeństwo, że utalentowany przewodniczący może czasami poprowadzić zgromadzenie w niewłaściwym kierunku, na manowce.

Beriańskie badania natomiast stawiają całe zgromadzenie w pozycji zaawansowanych badaczy Słowa Bożego, bo wszyscy mają przed sobą przedmiot będący pod dyskusją. Mimo to, nawet w badaniach beriańskich i gdy są używane pytania, umiejętny lecz po-

korny przewodniczący może być bardzo pomocnym dla braci. Tak sprawa się ma prawie w każdym zgromadzeniu na całym świecie.

Piszemy o tym, aby drodzy czytelnicy *Watch Tower* wiedzieli, dlaczego tak szczerze zalecamy beriańską metodę badania Pisma Świętego. Nie powinniśmy też dziwić się, gdy zauważymy, że on przeciwnik będzie występował przeciwko tej metodzie, tak wielce ubłogosławionej przez Pana. Zachęcamy wszystkich do porównania wyników, jakie osiągnęli w ich umysłach, sercach i życiu z beriańskiego badania Biblii, z tymi, które były skutkiem innych sposobów badania, które znali lub próbowali w przeszłości.

Watch Tower 1916-5918 (S-60.5.78)

Wzywasz mnie, Panie?

Wzywasz mnie? - Idę, mój Panie!
Na Twój głos czuję serca kołatanie,
Bicie pulsu w mych skroniach - życia tchnienie
Chcę Tobie oddać - Tyś Źródło, moje zbawienie.

Wzywasz mnie? - O jakże się raduję!
Że chcesz mnie mieć - ja to czuję!
Więc dam się pociągnąć Twojej miłości,
Dam się jej ująć, Panie łaskawości.

Wzywasz mnie? - Do niesienia krzyża?
Chcę go nieść, bo on mnie uniża.
Więc w tym będę podobny do Ciebie,
Panie mój, Chryste, który jesteś w niebie.

Wzywasz mnie? - Tak, Panie mój, słyszę.
I tylko przy Tobie serce me uciszę,
W Tobie odpocznę z życiowej udręki,
Więc mów, wciąż słucham, twych słów miłe dźwięki.

Wzywasz mnie? - tak, chcę iść w ślady Twoje,
Tyś mą nadzieją, Tyś jest szczęście moje.
Tyś Kierownikiem na dróg rozstaju,
Więc prowadź mnie, Panie, do niebios kraju.

Do zaparcia siebie wzywasz mnie, mój Panie?
Niech tak będzie, niech się wola Twoja stanie,
Niech służą ku temu wszystkie sprawy moje,
Bym mógł zasłużyć na Królestwo Twoje.

Roman Rorata

Duchowa dojrzałość wieku

Rozważania dla młodzieży

Wśród nas jest wielu młodych, bardzo młodych ludzi. Mają czasami zaledwie po kilkanaście lat. Wiele dziewczynek i wielu chłopców w tym wieku chce być już dorosłymi. Niektórzy udają dorosłych. Niektórym się wydaje, że jeśli palą papierosy lub piją mocne trunki, to czyni ich to dorosłymi. Wcale nie! To jedynie może zrujnować im zdrowie i zszargać opinię, lub co gorsze, może na stałe wypaczyć charakter człowieka i pozostawić trwałe ślady moralnego kalectwa.

Strzeżmy się takiej dorosłości. Chrońmy się towarzystw naszych rówieśników, którzy w taki sposób afiszują swoją dojrzałość wiekową. Wiemy o potęgze nałogów, w które tak łatwo jest wpaść, a tak trudno się z nich wyzwolić. Popatrzmy, jak ci ludzie są zniewoleni jak są nieszczęśliwi. To wcale nie jest dorosłość, to jest tragizm współczesnego młodego pokolenia. Nigdy w historii ludzkości kwiat młodości nie był narażony na skutki wpływów złego w takim stopniu, jak jest obecnie.

Ale Biblia mówi o innej dorosłości. O duchowej dojrzałości, która jest bardzo pożądaną i której pewien stopień można osiągnąć, nawet gdy jest się jeszcze bardzo młodym.

Apostoł Paweł w Liście do Efezjan (4:13) pisał: „*A iżbyśmy się wszyscy zeszli w jedność wiary i znajomości Syna Bożego, w męża doskonałego, w miarę zupełnego wieku Chrystusowego*” (BGd).

„Zupełny wiek Chrystusowy” oznacza chrześcijańską dojrzałość. Taką dojrzałość święty Paweł zaleca. To było jego pragnieniem, aby wielu próbowało osiągnąć wiek Chrystusowy, przez duchową dojrzałość. To jest najwyższy cel, do którego osiągnięcia Apostoł zachęca: „*Wzoruj się na usłyszanej ode mnie zdrowej nauce o wierze i miłości, która wypływa z łączności z Chrystusem Jezusem. Strzeż powierzzonego ci cennego skarbu (Prawd Bożych) z pomocą Ducha Świętego, który w nas mieszka*” - 2 Tym. 1:13-14 (Tłum. Kow.).

Zapewne zdajemy sobie sprawę, że o własnych siłach tego nie osiągniemy. Jedynie przy pomocy Pana możemy zdobyć tę dojrzałość. Nie osiągniemy tego za dzień, miesiąc czy nawet rok, nie zdobędziemy tego na bardzo skróconych kursach, lecz wiemy, że im wcześniej podejmiemy takie kształcenie w czasie, gdy jeszcze jesteśmy młodzi, to tym łatwiej nam przyjdzie duchowa dojrzałość i większy tego będzie owoc.

Postanówmy dokonać największego wysiłku, na jaki nas stać i rozpocznijmy duchową edukację osiągnięcia najwyższego stopnia dojrzałości wieku Chrystusowego.

SPOSÓB NA OSIĄGNIĘCIE DUCHOWEJ DOJRZAŁOŚCI

Jest sposób wypróbowany przez wielu bogobojnych chrześcijan, który przyniósł im błogosławiony owoc duchowego wzrostu „w męża doskonałego” na „miarę zupełnego wieku Chrystusowego”. Tym sposobem jest:

a) Systematyczne czytanie tekstów Pisma Świętego, szczególnie Nowego Testamentu tj. nauk Pana Jezusa i Jego świętych apostołów; czytanie podręczników z serii: Wykłady Pisma Świętego; każdodziennie czytanie tekstów i komentarzy Niebiańskiej Manny oraz innej religijnej literatury. „*Ty zaś trwaj wiernie przy tym, czego cię nauczono i o czym urobiłeś sobie mocne przekonanie, świadom tego, kto był twoim nauczycielem i że od lat dziecięcych znasz Pisma święte; one potrafią dać ci mądrość, która prowadzi do zbawienia przez wiarę w Jezusa Chrystusa. Całe Pismo jest przez Boga natchnione i służy ku nauczaniu, straszeniu, prostowaniu i wychowaniu w sprawiedliwości. Tak to staje się człowiek Boży doskonałym i zdolnym do każdego dobrego dzieła*” - 2 Tym. 3:14-17 (Tłum. Kow.).

b) Regularne uczęszczanie na nabożeństwa zboru i pilne studiowanie pobieranych tam nauk. Święty Paweł pisał: „*Nie opuszczajmy wspólnych zebrań, jak to niektórzy zwykli czynić; przeciwnie, dodawajmy sobie wzajemnie otuchy, a to tym więcej, że widzicie, jak zbliża się Wielki Dzień*” - Hebr. 10:25 (Tłum. Kow.).

c) Branie czynnego udziału we wszystkich pracach zboru, do jakich nas zbor zaangażuje. „*Postanawiam służyć wiernie Panu, Prawdzie, braciom i wszystkim, z którymi mam społeczność, i nie tylko w wielkich rzeczach, ale i w najmniejszych sprawach życia*” (Manna, z postanowień porannych). „*Nie opuszczajcie się w gorliwości; bądźcie żarliwi w duchu i służcie Panu*” - Rzym. 12:11 (Tłum. Kow.). „*Staraj się usilnie o to, abyś mógł stanąć przed Bogiem jako wypróbowany i nienaganny pracownik*” - 2 Tym. 2:15 (NP). „*Rolnik, który daje swój wkład pracy, ma na pierwszym miejscu prawo do udziału w żniwach. Zastanów się nad tym, co ci mówię*” - 2 Tym. 2:6-7 (Tłum. Kow.).

d) Prowadzić budujące rozmowy o sprawach Bożych, a nie bawić się plotkami i rzeczami, które ze wszech miar nie przynoszą duchowego pożytku, a wręcz są szkodliwe. „*Tedy, synu mój, wzrastaj w sile dzięki łasce Chrystusa Jezusa. (...) Unikaj światowej i cczej gadaniny. Ci, co ją uprawiają, grzęzną coraz głębiej w bezbożności, a słowa ich szerzą się jak gangrena*” - 2 Tym. 2:16-17 (Tłum. Kow.). „*Przedkładając te sprawy braciom stajesz się dobrym sługą Jezusa Chry-*

stusa - karmiony słowem wiary i prawdziwej nauki, za którą poszedłeś. Unikaj nedoręcznych babskich gadań. Natomiast ćwicz się w pobożności. Bo ćwiczenia cielesne przynoszą niewielki pożytek, pobożność zaś przydatna jest do wszystkiego: posiada przecież obietnicę żywota teraźniejszego i przyszłego. Te słowa zawierają szczerą prawdę i zasługują na to, aby je wszyscy przyjęli” - 1 Tym. 4:6-9 (Tłum. Kow.).

e) Starać się ze wszystkich sił prowadzić życie przykładne, aby mimo młodego wieku zyskać na opinii wśród członków zboru. „*Niech nikt nie odmawia ci szacunku z powodu młodego wieku twego. Bądź przykładem dla wiernych w słowie i w życiu, w miłości, wierze i czystości... pilnuj czytania... O to dbaj, temu całkowicie się oddawaj, żeby postępy twoje stały się widoczne dla wszystkich. Czuwaj nad sobą i nad nauką; czyń to z wytrwałością*” - 1 Tym. 4:12-13, 15-16 (Tłum. Kow.).

f) Wszystkie te czynności muszą być nacechowane duchem modlitwy, dziękczynienia i prośby o Boskie błogosławieństwo. Największa nasza praca bez modlitwy nie przyniesie pożądanego efektu. Starajmy się wyrabiać w sobie ducha modlitwy. Możemy sprawdzić, czy posiadamy takiego ducha. Czy mamy pragnienie w każdym miejscu i czasie modlić się do Boga? Czy czasem nie odczuwamy lęku przed powołaniem nas do modlitwy w zborze? Jeżeli tak, to wiemy, że jest to sygnał braku ducha modlitwy. Dziecko Boże powinno odczuwać głębokie pragnienie kontaktu modlitewnego z Ojcem Niebiańskim i Panem naszym Jezusem Chrystusem; powinno rodzić się chęć wyrażania wdzięczności swego serca i oddawania chwały i czci Bogu i Chrystusowi, tym istotom duchowym, z których łaski istniejemy i dzięki którym mamy nadzieję wiecznego żywota.

„*We wszystkim przez modlitwę i prośbę z dziękowaniem żądności wasze niech będą znajome Bogu*” - Filip. 4:6 (BGd).

„*W każdej modlitwie i prośbie zanoście o każdym czasie modły w duchu i tak czuwajcie z całą wytrwałością i błaganiami za wszystkich świętymi*” - Efez. 6:18 (NP).

„*Bądźcie zawsze radosnego usposobienia. Módlcie się nieustannie; niech wdzięczność w każdym położeniu przepełnia serca wasze! Bo taka jest wola Boża względem was w Chrystusie Jezusie*” - 1 Tes. 5:16-18 (Tłum. Kow.).

Uczyńmy, drodzy, najlepsze nasze postanowienia, aby te środki jak najściślej stosować w naszym życiu, abyśmy rzeczywiście okazali się dojrzałymi duchowo, na miarę „*zupełnego wieku Chrystusowego*”. „*Przystąpmyż z prawdziwym sercem w zupełności wiary, mając oczyszczone serca od sumienia złego. I przypatrujmy się jedni drugim ku pobudzaniu się do miłości i do dobrych uczynków*” - Hebr. 10:22,24 (BGd) oraz gorąco błagajmy Boga w naszej modlitwie, aby nasz wzrost duchowy przebiegał prawidłowo.

NASZA MODLITWA

Ojcze nasz, który jesteś w niebie! Pozwól nam zbliżyć się do Ciebie i w swej łaskawości wysłuchaj prośby nasze.

Daj nam poznać wolę Twoją co do właściwego wzrastania w onego „męża doskonałego” w Chrystusie, Odkupicielu naszym. Udziel nam mądrości, abyśmy na każdy dzień przynosili Ci dorodny owoc naszej duchowej dojrzałości, na „miarę zupełnego wieku Chrystusowego”. Daj nam, Panie, siłę, aby nas nie mogło powstrzymać w naszym dążeniu ku doskonałości, abyśmy godnie spełnili wszystkie powinności, które by nas uzdolniły w służbie Twojej i mogli godnie Ciebie reprezentować.

Spraw Panie, abyśmy byli zdolni zawsze obierać to, co najlepiej może służyć naszemu wzrastaniu w Tobie. Nie daj się powinąć nodze naszej w godzinie pokuszenia. Niech łaska Twoja nas strzeże przed błędami i naukami ludzkimi. Ojcze! niech Prawda Twoja nam przyświeca, którą upodobało się Tobie nam objawić, abyśmy codziennie chodzili w niej i nigdy nie przynieśli jej ujmy!

Nie zawsze zdajemy sobie sprawę, jaki może mieć wpływ nasze postępowanie na innych, dlatego udziel nam Twego Ducha, aby nas uzdolnił do wystawiania dobrego świadectwa Ewangelii Twojej i tym, którzy są Twoi. Bądź Panie Kierownikiem w naszym życiu i daj nam siłę potrzebną do okazania się wiernymi Tobie, Prawdzie i braciom, bez względu na to, ile to ma nas kosztować.

Chcemy być Twoimi pilnymi uczniami, aby spełniać codziennie zadawane nam lekcje, aby odpowiednio przygotować się do generalnego egzaminu przy końcu naszego życia. Dlatego prosimy Cię, Ojcze, bądź z nami w naszych usiłowaniach. Pragniemy korzystać z Twojej pomocy, gdyż sami niewiele dobrego możemy uczynić.

Naucz nas drogi twojej, abyśmy przywieśli serce do mądrości, przez co moglibyśmy osiągnąć z drugimi to, coś raczył nam objawić przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego. Amen.

Roman Rorata

Kalendarz Konwencji

4 - 5 lipca 1992 Majdan Kozic Górnych

11 - 12 lipca 1992 Łazy Stare / k.Warszawy

18 - 19 lipca 1992 Wola Lubecka

24 - 26 lipca 1992 Białogard

9 - 16 sierpnia 1992 Konwencja Międzynarodowa w Poitiers, Francja

19 - 25 kwietnia 1993 Konwencja w Jerozolimie

BŁOGOSŁAWIENI ODTĄD UMARLI, KTÓRZY W PANU UMIERAJĄ

- Dnia 27 listopada 1991 roku zmarł brat Antoni WOLAS, członek zboru w Poznaniu. Przeżył 91 lat, w tym 65 lat w Prawdzie.
- W dniu 23 grudnia 1991 roku zasnęła w Panu siostra Pelagia KAŁEK, członek zboru w Poznaniu. Przeżyła 81 lat, w tym 55 lat w Prawdzie.
- Dnia 14 marca 1992 roku zakończyła swą ziemską pielgrzymkę siostra Helena SZKODZIŃSKA, członek zboru w Zamościu. Przeżyła 75 lat, w tym 50 lat w Prawdzie.
- W dniu 18 marca 1992 roku zmarł brat Jan DZIEWOŃSKI, członek zboru w Krakowie, w którym przez wiele lat służył jako diakon, pozostawiając braciom przykład wierności i wytrwałości. Przeżył 63 lata, w tym 43 lata w Prawdzie.
- Dnia 25 kwietnia 1992 roku zakończył ziemską pielgrzymkę brat Stefan GRUDZIEN, członek i starszy zgromadzenia w Chrzanowie. Przeżył 66 lat, w tym 53 lata w Prawdzie. Przez wiele lat brat Stefan usługiwał w zgromadzeniach jako kaznodzieja objazdowy, budując zgodę i pokój między braćmi.

ZRZESZENIE WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Nadesłanych, a nie zamówionych artykułów Redakcja nie zwraca. Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na następujący adres:

Redakcja „Na Straży”, ul. św. Filipa 13/16, 31-150 Kraków, Tel. 33-77-98

Konto PKO: 1 Oddz. Kraków, Nr 35510-28512-136.

Cena pojedynczego numeru zł. 5.000,-

Roczna prenumerata zł. 30.000,-

Zakład Poligraficzny „POLDRUK” Białystok-Kleosin, ul. Zambrowska 20A tel. 432-214. Nakład 1800 egz.

br. Sygnat



Rok założenia 1958

LIPIEC - SIERPIEŃ

1992 NR 4

SPIS TREŚCI: • Tedy będą narzekać (Widok z wieży) • Spojrzenie w stronę miasta • Bóg objawiony w ciele (WT) • Sumienie • Chrzt Jezusa (WT) • Błogosławieni, którzy się smucą • Obmowa • Niech żona nie opuszcza męża • Serce (Rozważania dla młodzieży) • ... i który przyjdzie ma (Trudne wersety) • Echo z konwencji w Andrychowie • Mój Lwów (Moja droga do Prawdy) • Sprawozdanie z zebrania braci starszych i diakonów •

WIDOK Z WIEŻY

Tedy będą narzekać

Któż z nas nie słyszał narzekania. W pracy, w tramwaju, w sklepie, podczas spotkań rodzinnych - wszędzie słyszymy narzekanie. Narzekanie na drożyznę, na brak pracy, na rząd, na zwierzchników. Narzekają wszyscy i na wszystko. Czy zastanawiałeś się jednak, dlaczego tak jest? Z pewnością wynika to z niezadowolenia ludzi. Najczęściej jako przyczynę narzekania wymienia się kłopoty materialne. Czy jednak jest to rzeczywista przyczyna niezadowolenia? Gdyby tak było naprawdę, to ludzie bogaci powinni być zadowoleni z życia i szczęśliwi. Tak też ich postrzegają inni, patrząc z daleka, jak wsiadają uśmiechnięci do luksusowego samochodu. Ale czy jest to prawda? Wystarczy porozmawiać lub przysłuchać się rozmowie ludzi bogatych, a usłyszymy zamiast zadowolenia narzekanie na podatki, zastój w biznesie, drakońskie procenty w bankach, nieżyłciowe przepisy. To nie najbiedniejsi, ale najbogatsi wiedzą prym w narzekaniu.

Wydaje nam się, że nasze niezadowolenie usprawiedliwia fakt, że żyjemy w szczególnie trudnych i ciężkich czasach. To rzeczywiście prawda. Ale gdy popatrzymy obiektywnie na historię ludzkości, to widać wyraźnie, że XX wiek jest okresem szczególnego do-

broytu materialnego. Wygodne życie, które przez całe wieki dostępne było tylko dla nielicznej grupy możnych, dziś stało się udziałem milionów ludzi. Rozwój techniki sprawił, że praca nie jest tak uciążliwa, jak kiedyś i wymaga wielokrotnie mniejszego wysiłku fizycznego. Często zapominamy, że ośmiodziesiętny dzień pracy przez pięć dni w tygodniu to osiągnięcie ostatnich lat.

Nie pamiętamy również, że oprócz jednej dziesiątej ludzkości, która żyje w warunkach lepszych niż nasze, pozostała jej część żyje w biedzie, a często cierpi głód. Widać z tego, że przyczyna powszechnego niezadowolenia leży gdzie indziej. To przecież nie nędza skłoniła niedawno miliony niemieckich pracowników do wyjścia na ulicę. Obywatele jednego z najbogatszych państw są niezadowoleni, chociaż o osiągnięciu standardu ich życia marzą miliony obywateli ziemi. Nadśledź specyficzny czas, w którym ludzie nie mogą znaleźć swojego miejsca. Pragną osiągnąć coraz więcej. Stale czegoś szukają i są wiecznie niezadowoleni.

O tym właśnie czasie prorokował Jezus Chrystus ponad dwa tysiące lat temu: „tedy będą narzekać wszystkie pokolenia ziemi, i ujrzą Syna człowieczego, przy-